

Ks. KAZIMIERZ GUMOL

ORATORIUM ŚW. RÓŻAŃCA AKADEMII KRAKOWSKIEJ czyli

Akademickie Bractwo Różańcowe u ojców dominikanów

Uwagi wstępne.

- I. Przyczyny założenia.
- II. Założenie i organizacja.
- III. Działalność.
- IV. Likwidacja.

Na początku w. XVII, dokonują się wielkie przemiany w życiu religijno-moralnym młodzieży na Akademii Krakowskiej. Punkt ciężkości w urabianiu religijno-moralnym studentów przesuwają się z akademickiego kościoła św. Anny na organizacje religijne młodzieży, sama zaś młodzież z czynnika dotychczas biernego, przechodzi do roli bardziej aktywnej i więcej odpowiedzialnej za swoje życie chrześcijańskie.

W tym czasie następuje pewna specjalizacja życia religijno-moralnego młodzieży na Akademii Krakowskiej przez zastosowanie nowych metod duszpasterskich, bardziej dostosowanych do okoliczności wywołanych kontrreformacją w całym Kościele Katolickim a także w Polsce. Dotychczasowe metody duszpasterskie, legalistyczno-administracyjne, wobec wielkich przemian wywołanych w umysłowości polskiej pod wpływem reformacji, okazały się niewystarczające, trzeba było na nowe choroby czasu szukać nowych lekarstw. Zasady kontrreformacji katolickiej nakreślone przez Sobór Trydencki znalazły stosunkowo dość szybko dzięki kardynałowi Hozjuszowi i innym hierarchom katolickim w Polsce, mimo liczne trudności ze strony pseudoreformatorów, pełne urzeczywistnienie. Najklasycznym tego wyrazem (obok wielu innych oznak odradzania się katolicyzmu w naszym kraju) był list pasterski biskupa krakowskiego, następnie arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa, Bernarda Maciejowskiego. List ten był jakby drogowskazem dla realizacji uchwał Soboru Trydenckiego, nie tylko dla duchowieństwa diecezji krakowskiej i archidiecezji gnieźnieńskiej lecz wszystkich diecezji polskich. Stał się on niejako podręcznikiem teologii pastoralnej, z którego duchowieństwo w naszym kraju czerpało zasadnicze wskazania duszpasterskie przez dziesiątki lat¹.

1. Abp B. Maciejowski, *Epistola pastoralis ad parochos dioeceseos Cracov., Cracoviae 1601.*

Nowe metody duszpasterskie przynosiły do Polski także i te zakony, które powstały po Soborze Trydenckim, a wśród nich wyróżniały się szczególną działalnością pasterską: jezuiti i karmelici bosci. Specjalnie jezuiti w swej pracy nad młodzieżą posługiwali się organizacjami religijnymi — sodalicjami mariańskimi, które ich zdaniem, miały sprowadzać większe zainteresowanie młodzieży życiem religijnym, a także wyrabiać w niej żywsze poczucie odpowiedzialności za całą społeczność religijną — Kościół Katolicki. Jednym słowem sodalicje mariańskie miały być zgodnie z zasadami wychowawczo-religijnymi jezuitów, ośrodkami szkoleniowymi dla nowych kadr pełnowartościowych katolików, a zarazem apostołów, zdolnych nie tylko do defensywy ale i ofensywy katolickiej; myśl sama w sobie trafna, chociaż jej wykonanie, nie zawsze i wszędzie było szczęśliwe².

Podobną rolę spełniały już od dawna rozmaite bractwa kościelne, chociaż nie było to ich głównym zadaniem. Dominikanin, ojciec Rajmund Mycielski, w dziełku przeznaczonym dla akademickiego bractwa różańcowego tak określa jego cel: „Cel, który zakresliło sobie bractwo różańcowe jest tylko ten, by z każdym dniem, w miarę sił i możliwości, wzrastała chwała Boża i cześć Najświętszej Maryi Panny, aby w sercach młodzieży potęgowała się pobożność, w życiu zaś praktykowane były zasady uczciwości i nieskazitelności, a zbawienie dusz ludzkich i pomoc w pomyślnym rozwoju Kościoła były ułatwiane”³. Współczesny zaś ojcu Mycielskiemu, również dominikanin, ojciec Walerian Litwanides, (Litwinkowiczem zwany), znakomity pisarz religijny i znawca życia ascetycznego w wieku XVII, wypowiedział następujący sąd o bractwach kościelnych: „Kościół Boży zawsze z bractw porządnych wiele korzyści odnosił, bo jako miłość w człowieku szczególnym wiele dobrego robi, gdy się w nim najdzie, tak pewnej bractwo, które się gotuje na miłości pozytywne być musi”⁴.

Tę metodę wychowania religijno-moralnego wybrali a zarazem udoskonalili jezuiti w swoich szkołach, masowo zakładanych we wszystkich niemal krajach katolickich, a więc także i w Polsce, i tę samą drogę wybrała Akademia Krakowska, chociaż bardziej zmuszona okolicznościami zewnętrznymi niż z przekonania, przystępując w roku 1621, do założenia w kapitularnym klasztorze OO Dominikanów w Krakowie, własnego bractwa różańcowego pod nazwą: „Oratorium S.S. Rosarii Akademii Krakowskiej”. Oratorium to przechodząc rozmaite koleje losu, mimo dwukrotne zmiany ustrojowe, przetrwało do roku 1786, to jest do zlikwidowania go przez rektora Feliksa Oraczewskiego⁵.

Na przestrzeni z górą dwustupięćdziesięciu lat mamy do czynienia z trzema właściwie organizacjami religijnymi: z akademickim bractwem różańcowym w kapitularnym oo. dominikanów, z akademickim bractwem szkaplerznym w kościele oo. karmelitów bosych, pod wezwaniem św. Józefa i Archanioła Michała oraz akademicką kongregacją mariańską w Ko-

2. Ks. St. Bednarski, Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Kraków 1932, s. 16-17.

3. R. Mycielski Syntagma Serti Spiritualis, Cracoviae 1622, s. 4-5.

4. Walerian, Andryanowicz, Litwanides (Litwinkowicz) Ogród Różany, Kraków 1627, cz. IV, s. 7.

5. Archiwum Uniw. Jag. w Krakowie, Rkps. 37, s. 89.

legium Nowodworskim. Te organizacje religijne Akademii Krakowskiej rozwijały swą działalność w następujących latach: Akademickie Bractwo Różańcowe w oratorium oo. dominikanów od r. 1621-1630, Akademickie Bractwo Szkaplerzne w kościele oo. karmelitów bosych, od 1631-1643; oraz Akademicka Kongregacja Mariańska w Kolegium Nowodworskim, od r. 1643-1786. Te trzy kolejne, a zarazem odrębne organizacje religijne odegrały poważną rolę w duszpasterstwie nad młodzieżą Akademii Krakowskiej, wywierając niemały wpływ na kształtowanie się życia religijno-moralnego młodzieży uniwersyteckiej.

Pierwszym, który zajął się historią bractw akademickich w Krakowie, był znany badacz i znawca dziejów Akademii Krakowskiej profesor Józef Muczkowski, autor krótkiej ale za to źródłowej pracy pt.: *Bractwa Jezueckie i Akademickie w Krakowie*⁶, wydanej w roku 1845. Praca ta pod wieloma względami cenna, stanowi poważny wkład do poznania działalności bractw na Akademii Krakowskiej. Szkoda tylko, że autor zbyt pobieżnie potraktował te organizacje, a ich działalność scharakteryzował zbyt surowo i jednostronnie. Drugim autorem, który zajął się bractwami akademickimi był Jan Leniek. Wydał on z okazji trzechsetniej rocznicy założenia gimnazjum św. Anny, w Krakowie, w roku 1888 „Książkę pamiątkową ku uczczeniu jubileuszu trzechsetnej rocznicy założenia gimnazjum św. Anny”, w której na stronach 71-75, omówił krótko działalność bractw akademickich w Krakowie. Wreszcie po ostatniej wojnie, w roku 1945 wydał profesor Henryk Barycz, znany badacz dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wartościową pracę pt. „Historia Szkół Nowodworskich”, w której poświęcił kilka stron na omówienie działalności bractw akademickich, opierając się nie tylko na znanych już źródłach, lecz także nowych, przez siebie na światło dzienne wydobytych⁶. Niemałe usługi dla poznania historii bractwa różańcowego młodzieży akademickiej u oo. dominikanów przynosi „Dziennik spraw domu zakonnego oo. jezuitów u św. Barbary w Krakowie Jana Wielewickiego”⁷. Również udostępnione mi pewne źródła, dotyczące bezpośrednio lub pośrednio tegoż bractwa, w archiwum klasztoru oo. dominikanów, dotychczas niewykorzystane, przyczyniają się wydatnie do nowego naświetlenia historii bractwa aż do jego likwidacji. Wartościowe, chociaż zbyt lapidarne wzmianki o bractwach akademickich podała nam literatura polemiczna Akademii Krakowskiej z zakonem jezuitów, w XVII wieku. Krótkie ale ciekawe uwagi na temat bractwa akademickiego u oo. dominikanów znajdujemy u takich pisarzy, jak: Siejkowski⁸, Mączyński⁹, Barącz¹⁰, Żukiewicz Konstanty¹¹, ostatnio zaś gdy chodzi o wszystkie bractwa,

-
6. H. Barycz, *Historia Szkół Nowodworskich od założenia do reformy H. Kołłątaja 1588-1777*, Kraków 1939-1947.
 7. J. Wielewicki, T. J., *Dziennik spraw domu zakonnego oo. jezuitów u św. Barbary w Krakowie od roku 1620 do r. 1629 (włącznie)*, *Scriptores Rerum Polonicarum*, T. XVII, Kraków 1899.
 8. Sz. Siejkowski, *Świątynia Pańska to jest kościół Boga w Trójcy SS. jedyne go z klasztoru WW. OO. Dominikanów w Krakowie*, Kraków 1743.
 9. J. Mączkowski, *Pamiętka z Krakowa*, Kraków 1845, I-III.
 10. S. Barącz, *Klasztor i kościół Dominikanów w Krakowie*, Poznań 1888.
 11. K. Żukiewicz, *Maria Królowa Różańca św. w Kościele i Polsce*, Lwów 1935, I-II.
 12. A. Kamiński, *Prehistoria polskich związków młodzieży*, Kraków 1959.

Kamiński Adam ¹² i Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764, I i 1765-1850. II. ¹³.

Dotychczasowe opracowania historii bractw na Akademii Krakowskiej, noszą charakter wybitnie historyczny, jako części dziejów *Almae Matris Cracoviensis*. Z tego powodu autorzy piszący o dziejach bractw akademickich w Krakowie, pominieli szereg szczegółów mających znaczenie dla duszpasterstwa akademickiego, które poznajemy nieco innymi metodami, właściwymi nauce teologicznej, zwanej teologią pastoralną. Wydaje się, że pożyteczną rzeczą będzie opracowanie bractw akademickich w Krakowie pod kątem duszpasterskim, a to celem uwypuklenia tych elementów w ich działalności, które stanowią istotną treść, zwłaszcza, gdy dysponujemy dziś doskonalszymi wiadomościami o religijności polskiej w XVII i XVIII wieku dzięki nowym badaniom na tym polu ¹⁴. To jest właśnie zadaniem niniejszej pracy, mającej stanowić część zamierzonej większej monografii o duszpasterstwie akademickim w Polsce w latach 1364—1965.

1. POWODY ZAŁOŻENIA AKADEMICKIEGO BRACTWA ROŻANCOWEGO W KAPITULARZU OO. DOMINIKANÓW W KRAKOWIE

Przybycie jezuitów do Krakowa przy końcu XVI w. założenie przez nich własnych szkół z planem opanowania Akademii Krakowskiej, na wzór innych uniwersytetów europejskich, musiało wywołać długoletnie spory między Akademią Krakowską a zakonem. Konflikt ten nie ograniczył się jedynie do samego miasta Krakowa, lecz szeroką falą rozlewał się na całą Polskę, przekraczając jej granice, powodując interwencję obcych uniwersytetów, nie mówiąc już o Stolicy Apostolskiej, która z urzędu musiała zajmować się tą niezbyt miłą sprawą. Ostateczne zamknięcie szkół jezuickich w Krakowie, w roku 1634, uspokoiło nieco napiętą atmosferę w mieście, nie położyło jednak kresu walce jezuitów z Akademią Krakowską, która odżywała co pewien czas i tak w roku 1650, 1661-62, 1678, doszło do nowych konfliktów ¹⁵. Literatura polemiczna z obu stron napisana w tej sprawie, niezbyt wybredna w swej treści i formie, świadczy jedynie ile zużyto sił i zasobów na jałowe spory, nie przynoszące nikomu pożytku, a przeciwnie siejące nienawiść i nowe zadrażnienia. Nakaz rozwiązania szkół jezuickich w Krakowie przez Władysława IV, był jedynym i rozumnym załatwieniem sprawy, angażującej Akademię z uszczerbkiem nauki i zadań zakreślonych przez wielkich jej fundatorów.

Pozytywnym poniekąd skutkiem sporu Akademii z jezuitami, było założenie w roku 1584 Szkół Nowodworskich w Krakowie ¹⁶. Szkoły te miały przygotować młodzież do studium uniwersyteckiego, a tym

13. Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1365-1764, I, pod redakcją K. Lepszego, 1765-1850, II, pod redakcją K. Opałka, Kraków 1964-65.

14. K. Górski, *Od religijności do mistyki. Zarys dziejów życia wewnętrznego w Polsce*. cz. I 1966-1795, Lublin 1962.

15. A. Przyboś, *Akademia Krakowska w II poł. XVII w.*, W: *Dzieje Uniw. Jagiell.* I, 331-46.

16. *Barycz*, j. w. s. 1-35.

samym uzupełniać dotychczasowy brak szkół średnich w grodzie krakowskim. Na zarzuty czynione przez jezuitów Akademii Krakowskiej o braku należytej opieki religijnej nad młodzieżą studiującą na Uniwersytecie i w Szkołach Nowodworskich, Wszechnica Jagiellońska wprowadziła w tych szkołach naukę katechizmu oraz na wzór szkół jezuickich liczne praktyki religijne. Wprowadzono więc codzienne uczestnictwo młodzieży we mszy św., miesięczną spowiedź i komunię św., odmawianie litanii Loretańskiej oraz inne praktyki pobożne¹⁷. Uniwersytet podniósł również poziom nauczania w Szkołach Nowodworskich dostosowując je do nowych prądów humanistycznych, co świadczyło o wielkiej żywotności Akademii Krakowskiej i zupełnej zbędności szkół jezuickich w Krakowie.

Oprócz szkół jezuickich, inna jeszcze drażliwa sprawa była źródłem zaognienia stosunków między Uniwersytetem a jezuitami. Chodziło bowiem o Kongregację Mariańską, założoną przez jezuitów w Krakowie 1601 r. pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, na czele której stanął wychowanek Akademii Wileńskiej, Szczęsny Żebrowski. Z początku siedziba kongregacji mieściła się w domu płożonym blisko furty św. Anny, następnie została przeniesiona do zakrystii budującego się kościoła św. Piotra; przy ulicy Grodzkiej¹⁸. Na skutek odwołania przez Akademię, w dniu 2 lipca 1602 r. studentów, którzy wstąpili do kongregacji, chwilowo liczba członków, która doszła do 120, zaczęła gwałtownie tonieć. Po chwilowym jednak zahamowaniu rozwoju kongregacji, na skutek akcji Uniwersytetu, wkrótce ponownie zaczęła się zwiększać liczba jej członków, zwłaszcza, gdy jezuitom udało się pozyskać na jej kierownika profesora Akademii Kwiatkiewicza. Wobec ponownego, licznego napływu studentów uniwersytetu do kongregacji, władze uniwersyteckie próbowały interweniować u biskupa krakowskiego Bernarda Maciejowskiego, by zlikwidować kongregację lub przynajmniej odebrać jezuitom jej kierownictwo. Interwencja Uniwersytetu nie przyniosła jednak żadnego skutku, biskup Bernard Maciejowski nie tylko nie zlikwidował kongregacji, lecz 20 lutego 1604 r. osobiście odprawił nabożeństwo dla kongregacji w kościele św. Piotra¹⁹. To jawne poparcie Kongregacji Mariańskiej okazane przez biskupa B. Maciejowskiego, jeszcze bardziej podniosło jej znaczenie w Krakowie. Jednym z patronów kongregacji został ustanowiony Jan Kanty, a podobiznę jego umieszczono na obrazie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wymalowanym przez Dollabelle, obok św. Kazimierza Karola Boromeusza, Ignacego Loyoli, Kosmasa, Stanisława Kostki, Eleazara. Czczono również relikwie Jana Kantego, o czym wspominają akta jego procesu kanonizacyjnego z roku 1623, w zeznaniach złożonych przez jezuitę Fryderyka Szembeka, niegdyś studenta Akademii Krakowskiej, potem zaciętego jej przeciwnika²⁰.

Akademia Krakowska podwójnie niejako zagrożona przez jezuitów, a mianowicie: przez ich szkoły i kongregację, próbowała drogą kompromisu rozwiązać ten trudny dla siebie problem. Jezuiaci mający popar-

17. Tamże.

18. J. M u c z k o w s k i, Bractwa jezuickie i akademickie w Krakowie, Kraków 1845.

19. W i e l e w i c k i, j. w. s. 24.

20. Tamże, s. 39.

cie u nuncjusów papieskich, dworu królewskiego a zwłaszcza samego króla Zygmunta III, a także niektórych hierarchów kościelnych i magnatów świeckich, mimo oporu Akademii Krakowskiej i jej protestów zanoszonych do Stolicy Apostolskiej, na sejmach, na dworze królewskim i u biskupów krakowskich, powoli krok za krokiem umacniali swą pozycję w Krakowie. W roku 1583 objęli kościół św. Barbary, w r. 1584 założyli bractwo mariańskie przy kościele św. Barbary, w dwa lata później, kościół św. Szczepana, przy którym utworzyli nowicjat, w roku 1589, zaledwie Uniwersytet zdołał przez energiczną działalność rektora Mikołaja Dobrocieskiego utracić w Rzymie zamiar prymasa Karnkowskiego powierzenia jezuitom wydziału filozoficznego i teologicznego w Akademii Krakowskiej, a już w kilka lat potem dotknął go nowy cios. Oto jezuita wystąpili z projektem wybudowania nowego domu zakonnego przy ulicy Grodzkiej²¹. Wkrótce też, mimo zabiegi Akademii, projekt zaczęto realizować na początku przez budowę nowego kościoła św. Piotra, a następnie olbrzymiego gmachu, w którym znalazły później pomieszczenie szkoły jezuickie. Uniwersytet z niepokojem śledził umacnianie się jezuitów w Krakowie, a nie mogąc wprost zniweczyć ich instytucji, próbował poprzez układy podporządkować je sobie lub ograniczyć ich działalność. Kiedy wszystkie te sposoby zawiodły, Uniwersytet powołał do życia własne szkoły średnie, zwane Szkołami Nowodworskimi, a także własną organizację religijną dla młodzieży uniwersyteckiej u oo. dominikanów.

Zanim jednak Uniwersytet zdecydował się na ostateczny krok, tj. powołanie do życia własnej organizacji religijnej u oo. dominikanów, próbował raz jeszcze za rektoratu Jakuba Janidły, wielkiego obrońcy praw Akademii Krakowskiej dojść do porozumienia z jezuitami, kiedy po śmierci oddanego Uniwersytetowi biskupa Tylickiego został biskupem krakowskim wielki zwolennik jezuitów Marcin Szyszkowski²². Proponowana unia kolegium jezuickiego z Akademią Krakowską, po burzliwej z obu stron dyskusji, nie doszła do skutku jakkolwiek zaistniały pewne konkretne próby takiej unii. Wspomina o tym ks. Sebastian Nuceryn, kanonik krakowski i kaznodzieja katedralny, w liście pisanym do biskupa Marcina Szyszkowskiego, z roku 1620: „Jam się cieszył z tej zgody, która dotąd była, iż in pietate et in rebus spiritualibus Patres jako jest ich vocalia, bo Akademicy propter ingentes labores aliis sufficere non possunt i nie są na to fundati, iuventutem academicam po te przeszłe czasy i słuchaniem spowiedzi, kazaniami, kongregacjami ad sodalitates ekscytowali a więcej, że samej Akademii profesores ad Congregationem sodalitatis przychodzili i officia sodalitatis tam trzymali. To była zgoda piękna i iuventuti in spiritualibus dobrze się działo. Nie mogę więcej wiedzieć, co się nad ten sposób targować mogło, który aż natura ipsa coalescebat, dlatego mógł sobie po nim, co było obiecować i trwalszej spodziewać. Violentum nullum perpetuum”²³ Z listu tego wynika, że Uniwersytet, po nieudanych próbach likwidacji Kongregacji Mariańskiej, w pierwszych latach po powołaniu jej do bytu,

21. H. Barycz. *Alma Mater Jagielloniha*, Kraków 1958, s. 134-169.

22. Tamże.

23. *Bibl. Jag., Rkps. 227, M. Radywiński Academia controversa seu Controversiarum Academiae Cracoviensis cum aemula Societate Iesu in Regno Poloniae de iure Universitatis Analecta, collecta opera Martini Radywiński, s. 9.*

oswoił się z faktem jej istnienia a nawet zgodził się, by młodzież i profesorowie znajdowali w niej ośrodek pobożności, spodziewając się, że jezuita zadowolą się kongregacją. Na takie rozwiązanie zgadzał się rektor Janidło; Wielewicki, dziejopisarz zakonu T. J., wyraża się o nim jako przychylnym dla zakonu. Widocznie rektor Janidło szukał kompromisowego rozwiązania, które by w niczym nie uszczuplało praw Akademii Krakowskiej a równocześnie dawało jezuitom pewne możliwości wychowawczo-religijne nad młodzieżą uniwersytecką²⁴. Wynika to również z listu biskupa Marcina Szyszkowskiego, pisanego w roku 1620, do nowego rektora Jakuba Najmanowicza, wielkiego przeciwnika jezuitów. „Co podałem był ja nieboszczykowi ks. dr Janidle do rozważenia, o czym tymże kolegom imciom szerzej powiedziałem, nie bardzo nieboszczyk był contrarius temu i miał z imciami koło tego mówić, ale ze śmiercią jego rzeczy były in silentio”²⁵. Rektor Janidło zmarł 31 grudnia 1619 r. żalowany nie tylko przez profesorów i młodzież uniwersytecką, lecz również przez uczniów Szkół Nowodworskich, których był prowizorem.

Z praktyki, jaka się wytworzyła w ciągu lat, a o której wspomina ks. Sebastian Nuceryn, można wyprowadzić wnioski, że rektor Janidło zgadzał się na oddanie młodzieży akademickiej pod kierownictwo religijne jezuitów, ale za cenę poddania uczniów jezuickich Akademii Krakowskiej. Wykluczyć należy możliwość przyłączenia Szkół Nowodworskich do kolegium jezuickiego, jak to przewidywał projekt jezuicki. Wzmianka Radyńskiego, kronikarza Uniwersytetu Jagiellońskiego, że rektor Janidło nosił się z planem powołania do życia akademickiego bractwa religijnego, dowodzi wielkiej mądrości i stanowczości tego kierownika Wszechnicy Jagiellońskiej. Mimo nacisku ze strony biskupa M. Szyszkowskiego oraz pewnej życzliwości dla jezuitów, gdy doszedł do wniosku, że jezuita w ten czy inny sposób dążą do całkowitego opanowania Akademii Krakowskiej, postanowił uniezależnić się od nich również pod względem oddziaływania religijnego na młodzież. Jedynie zgon niespodziewany przerwał chwilowo realizację tych planów i dopiero rektor Jakub Najmanowicz zdecydował się w czyn je wprowadzić. Przytoczony powyżej list biskupa M. Szyszkowskiego przypomina projekt jezuicki, na który ani Janidło, ani jego następcy nie chcieli się zgodzić, dlatego też nie dano biskupowi żadnej odpowiedzi²⁶. Jezuita bowiem żądali wcielenia Szkół Nowodworskich do kolegium a jedynie zarząd fundacją miał pozostawać przy Akademii. Zgadzał się na imatrykulację swych studentów na Akademii, ale zastrzegali sobie, że wolno będzie scholarom jezuickim (po wysłuchaniu dwóch wykładów w uniwersytecie) uczęszczać na wykłady z zakresu teologii, filozofii i retoryki w ich kolegium²⁷. Akademia wobec takich propozycji nie widziała żadnych możliwości dalszych pertraktacji z zakonem, wobec czego biskup Szyszkowski powiadomił rektora Najmanowicza listem z dnia 2 sierpnia 1621 r., że zgodzi się na teologię dla kleryków jezuickich w Krakowie, dodając: „Przestrzegać jednak będą, żeby się nie działo nic

24. B a r y c z, Historia Szkół Nowodworskich, j. w. s. 78-96.

25. Bibl. Jag. rkps. 227, j. w. s. 101.

26. Tamże, s. 151-2.

27. B a r y c z, Historia Szkół Nowodworskich, j. w. s. 85-98.

ku szkodzie waszej i ku umniejszeniu wolności Akademii waszej²⁸. Akademia Krakowska przeświadczona, że wszelkie dalsze rozmowy z jezuitami są bezowocne i raczej przynoszą szkodę Uniwersytetowi niż pożytek, weszła pod wodzą rektora J. Najmanowicza na drogę walki ze szkołami jezuickimi, widząc w nich największe dla siebie niebezpieczeństwo i zagrożenie swej niezależności. Wyrazem poniekąd takiego stanowiska Akademii Krakowskiej był szesnastokrotny wybór J. Najmanowicza na rektora (w latach 1621-1636). Jakub Najmanowicz był to mąż wykształcony, który po ukończeniu studiów krakowskich, uzyskał doktorat w Uniwersytecie Paryskim, a prawa kanonicznego, w Uniwersytecie Papieskim w Rzymie. Należał do dzielnych organizatorów i bojowników o prawa Akademii Krakowskiej. Walce podjazdowej ze szkołami jezuickimi nadał charakter otwartej, zakończonej ostatecznym zwycięstwem Uniwersytetu Jagiellońskiego, tj. zamknięciem szkół jezuickich w Krakowie. Walka ta choć uwieńczona pełnym zwycięstwem Wszechnicy Jagiellońskiej, prowadzona wielkim nakładem najlepszych sił uczelni oraz zasobów materialnych, zubożyła w niemałej mierze jej poziom naukowy, poderwała w niektórych kołach wielki autorytet Uniwersytetu, a także rozogniła młode umysły młodzieży angażowanej w walce ze szkołami jezuickimi ze szkodą dla nauki, dobrych obyczajów i wspaniałych tradycji wolnościowych. Zapewne ani rektor J. Najmanowicz, ani grono profesorskie uczelni, dające poparcie rektorowi w tej sprawie, nie pragnęli tego rodzaju form walki, jakie ona czasami przybierała. O tym decydowały już inne czynniki słabości ludzkiej, z jednej strony i drugiej. Błędem jezuitów było nie liczenie się z tradycją Akademii Krakowskiej, z uznaniem, jakim cieszyła się w ówczesnym społeczeństwie polskim, zwłaszcza u szlachty, mieszczaństwa a nawet chłopów, z jej symbolizmem tego wszystkiego, co swojskie, rodzime i patriotyczne, a także naprawdę demokratyczne. Odgórnie kierowane szkolnictwo jezuickie nie odpowiadało duchowi demokratycznemu Akademii Krakowskiej i to było źródłem niepowodzenia zakonu w walce z Wszechnicą Jagiellońską. Skutki tej długoletniej walki były jednak fatalne dla obudwu stron. Skoncentrowanie bowiem uwagi i wszystkich wysiłków przez długi okres czasu na rozprawę z jezuitami, wyczerpało energię żywotną Akademii Krakowskiej w jednym kierunku, ze szkodą dla jej istotnych zadań i celów. Troska o arcykatolicki charakter uczelni o arcyreligijny charakter wychowania uniwersyteckiego, nie zawsze dorównywała takim wysiłkom, gdy chodziło o poziom naukowy Akademii. Dla jezuitów zaś walka z Akademią Krakowską stała się powodem zahamowania ich humanistycznych i katolickich zarazem celów wychowawczych z powodu poszukiwania coraz to nowych zwolenników wśród magnatów i bogatszej szlachty, choćby częściowym kosztem zasad wychowawczych, stosowanych wobec młodzieży kształcącej się w ich kolegiach i w konsekwencji przyczyniła się do upadku szkół jezuickich w Polsce ze szkodą sprawy Bożej i Polski²⁹.

II. ZAŁOŻENIA AKADEMICKIEGO BRACTWA RÓŻAŃCOWEGO

Rektor Jakub Najmanowicz po swym wyborze, w kwietniu 1621 r. postanowił zrealizować (wedle M. Radywińskiego) zamiar, z którym

28. Bibl. Jag., Rkps. 227. j. w. s. 101.

29. Ks. St. Bednarski, j. w. s. 6-17.

się nosił zmarły rektor Janiđło, a mianowicie powołania do życia własnego bractwa religijnego. W tym celu nawiązał poufne rozmowy z dominikanami krakowskimi, którzy w tym właśnie czasie mieli nieporozumienia z jezuitami z powodu kazania wygłoszonego przeciwko jezuitom, w kościele Najświętszej Maryi Panny, przez o. Piekarskiego. Wielewicki wspomina o tym, zaznaczając, że dopiero niedawno spór o treść kazań załagodzone wspólną umową przełożonych, by na przyszłość kwestie sporne załatwiać prywatnie, a nie robić z tego publicznych nieporozumień³⁰. Z dominikanami już od dawna łączyły Akademię dobre stosunki, cała uczelnia brała udział w uroczystej procesji różańcowej, w kościele dominikańskim odbywała się publiczna dysputa teologiczna w uroczystość św. Tomasza z Akwinu, wielu profesorów i studentów należało do bractwa różańcowego, jak wykazuje to stara księga bracka przy kościele Najświętszej Trójcy. Ponadto Uniwersytet Jagielloński zgodnie z panującymi w średniowieczu zwyczajami od roku 1450 przez inkorporację uczestniczył we wszystkich zasługach i modlitwach zakonu dominikańskiego. Te dość ożywione stosunki, przy nieco zadrażnionych z jezuitami krakowskimi, ułatwiły rektorowi J. Najmanowiczowi nawiązanie rozmów w sprawie założenia bractwa religijnego. Rezultatem tych poufnych rozmów Akademii z dominikanami była zgoda konwentu na założenie bractwa różańcowego Akademii, w kapitularku zakonnym. Szczegółową umowę podpisano już po inauguracji bractwa³¹. Jak wielką otaczano tajemnicą toczące się rozmowy między Akademią a konwentem oo. dominikanów świadczy notatka Wielewickiego, który dzień 7 września uważa za moment dogadania się obu zainteresowanych stron³². Tymczasem uchwała konwentu wyrażająca zgodę na założenie bractwa różańcowego, jak wykazuje dokument przechowywany w archiwum klasztoru oo. dominikanów w Krakowie, pochodzi z 7 sierpnia 1621 r. Widocznie zgodę konwentu trzymano w tajemnicy, z obawy przed jakąś kontrakcją ze strony jezuitów i dopiero 7 września, ze względu na konieczne przygotowania do uroczystości inauguracyjnej, cała sprawa wyszła na światło dzienne³³.

Inauguracja nowego bractwa odbyła się 8 września 1621 roku, w uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Krótki opis tej uroczystości w kapitularku klasztornym oo. dominikanów, jako zdarzenia o szczególnym znaczeniu dla Akademii przekazał nam Wielewicki w następujących słowach: „Tęgoż samego dnia 7 bm. w którym Jakub Najmanowicz uzyskał u oo. dominikanów kapitulark na uczęszczanie na nabożeństwo różańcowe dla studentów, rozgłaszał po szkołach, by następnego dnia, czyli w uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny starali się przybyć wszyscy na inauguracyjne nabożeństwo do swego bractwa Akademic-

30. Wielewicki, j. w. s. 16.

31. Archiw. oo. dominikanów w Krakowie, Rkps. „Liber Secundus Conciliorum Conventus Cracoviensis 1616-1688, s. 39.

„Anno 1621 die 8 Augusti. Quoniam nonnulli Dominorum Academicorum B. Virginii Mariae devotissimi et nostrae Communitati semper amantissimi fecerunt instantiam, ut aliquem locum in Conventu designaremus, in quo audire Missas. aliasque devotiones commode peragere possint, nos tam piaev devotioni ipsorum satisfaciamus. conclusimus designandum esse locum et nominavimus hunc. in quo fratrum nostrorum est communis sepultura...”.

32. Wielewicki, j. w. s. 16-17.

33. Tamże.

kiego, a którzy zechcą niech się wpiszą na członków. To samo działo się po bursach, w których seniorzy ogłaszali, że najdostojniejszy rektor zaprasza tych studentów, którzy należą do różańca albo chcą się wpisać, by przybyli nazajutrz o godzinie 7 rano do kapitułarza dominikanów, gdzie powinni oddzielnie od pospolitego ludu, rozpocząć praktyki różańcowe, już to celem zażegnania niebezpieczeństwa zagrażającego Królestwu od Turków, już to by młodzież czyniła postępy nie tylko w naukach, lecz także w pobożności". Podkreślał to również o. Piekarski w kościele parafialnym, jako obowiązek w następujących słowach: „Akademia, która już przedtem poświęciła się Najświętszej Dziewicy rozpoczyna swe modły za potrzeby Królestwa w uroczystość Narodzenia N. Maryi Panny w klasztorze dominikanów. Tenże o. Piekarski podczas niesporów w katedrze zapraszał prałatów, którzy byli tam obecni, by zechcieli wziąć udział w jutrzejszej uroczystości”³⁴.

Działo się to wszystko 7 września, kiedy Akademia zmuszona była ze względu na bezpośrednie przygotowania wyjawić strzeżoną tajemnicę o zgodzie konwentu z sierpnia 1621 r. na założenie bractwa w kapitułarzu klasztornym. W całej tej akcji przygotowawczej do inauguracji bractwa widoczny jest pewien pośpiech, jakby się obawiano jakiegoś kontraktacji i chciano postawić przeciwnika wobec faktu dokonanego: świadczą o tym pewne posunięcia organizatorów, jak na przykład podanie do wiadomości studentom w szkołach i bursach o inauguracji bractwa dopiero w przeddzień samej uroczystości. Tak samo uczynił o. Piekarski, powiadamiając wiernych kościoła parafialnego Najśw. Maryi Panny o mającej się odbyć inauguracji w wigilię samej uroczystości. Zapraszanie prałatów katedry wawelskiej podczas niesporów przez o. Piekarskiego ma charakter wybitnie nadzwyczajny. Podziwu godny jest fakt podkreślony przez Wielewickiego, świadczący chlubnie o jego obiektywnej ocenie zdarzeń i tym bardziej zasługujący na wiarę, że chociaż organizatorom bardzo zależało na licznej frekwencji młodzieży w uroczystości inauguracyjnej, wstrzymywano się od wywierania wszelkiego nacisku w wzięciu udziału lub zapisywaniu się na członków nowego bractwa. Świadczy to chlubnie o prawdziwie demokratycznej postawie Akademii Krakowskiej. Po wtóre Akademia przez wysunięcie celu religijno-społecznego akademickiego bractwa jakim była modlitwa o odwrócenie niebezpieczeństwa tureckiego i wzrost pobożności, a także postępów w nauce, zabezpieczała się niejako z góry przed zarzutami jezuitów o motywach założenia bractwa a równocześnie pobudzała religijno-patriotyczne struny psychiki polskiej. Założenie nowego bractwa różańcowego było jedynie wyodrębnieniem dotychczasowych członków Akademii z ogólnego bractwa różańcowego, istniejącego przy kościele Najśw. Trójcy. Nie można również wykluczyć, że tarcia między dominikami a jezuitami w tym właśnie czasie mogły poniekąd wpłynąć na szybkie i przychylne załatwienie prośby Akademii, zwłaszcza, że duszą niejako całej sprawy był o. Piekarski, wyjątkowo nieprzychylny jezuitom. Taka była geneza akademickiego bractwa różańcowego w kapitułarzu konwentu oo. dominikanów w Krakowie.

Uroczystość inauguracji, jak już wspomniałem, odbyła się 8 września 1621 roku w kapitułarzu klasztornym oo. dominikanów.

34. Tamże, s. 54.

Niestety na skutek zaginięcia kroniki bractwa jesteśmy skazani na jedyną relację, przekazaną nam przez Wielewickiego. Oto słowa tej relacji: „W samo zaś święto narodzenia Najśw. Dziewicy, kapitularz został uroczystie przyozdobiony. Przybył rektor Akademii w towarzystwie różnych profesorów i studentów, przybyli również pracownicy (około 12) mszę św. solenną odśpiewał przewielebny kanonik katedralny Sarnowski, pienia muzyczno-wokalną wykonała kapela i chór katedralny oraz oo. franciszkanów pod batutą kapelmistrza katedralnego. W czasie mszy św. wygłosił kazanie Szymon Halicius, który po krótkim wstępie o uczestnictwie Akademii w zasługach zakonu dominikańskiego, pominąwszy uzasadnienie nowozałożonego bractwa, omówił chwałę Maryi, zmuszony skrócić mowę z powodu prałatów śpieszących się do kościoła katedralnego”³⁵. Z braku, jak już powiedziałem ksiąg brackich, które zgodnie z przepisami bractwa musiały być prowadzone, możemy relację Wielewickiego uzupełnić przypuszczeniem, że pewna ilość młodzieży wpisała się w tym dniu do księgi członków bractwa, że obok kazania prof. Szymona Haliciusa, musiał przemawiać któryś z ojców dominikanów a może sam rektor J. Najmanowicz. Dalsza część inauguracyjna odbyła się już po wyjściu członków kapituły katedralnej, którzy ze względu na święto śpieszyli się do katedry. Zapewne wręczono dyplomy członkowskie członkom, ukonstytuowały się władze bractwa, a na zakończenie odśpiewano *Te Deum*. Powróćmy jeszcze do relacji Wielewickiego. Na samym wstępie opisu inauguracji bractwa wspomina, że kapitularz wspaniale przyozdobiono, chciano widocznie uroczystości dodać jak największego splendoru. Kapitularz ten, mieszczący się na parterze klasztoru dominikańskiego w Krakowie, po doprowadzeniu go do stanu używalności na skutek zniszczeń wojennych i strasznego pożaru w 1850 roku, przypomina do dziś obszerne i wspaniałe miejsce, w którym mieściło się Akademickie Bractwo Różańcowe. W umowie zawartej między Uniwersytetem a dominikanami, w 1621 roku kapitularz klasztorny nazwany jest „miejscem, nad które nic bardziej miłego i godnego czci w klasztorze nie posiadają”³⁶. Władze zaś Uniwersyteckie w swym piśmie „*Informatio iuris et facti*” wysłanym do Rzymu w 1629 r. wyrażają się o kapitularzu dominikańskim, w którym się mieściło Bractwo Akademickie jako obszernym i wspaniałym³⁷. Nie będziemy obszerniej zajmowali się kapitularzem, jako takim; wiadomości o nim przekazali tacy autorzy jak: Sadok Barącz³⁸, Michał Siejkowski³⁹, Józef Mączyński⁴⁰, Konstanty Żukiewicz⁴¹, szkoda tylko, że zaginęła gdzieś w nieznanych bliżej okolicznościach pamiątkowa tablica, która była przybita nad wejściem do kapitularza. Na tablicy tej wymalowani byli akademicy klekający przed obrazem Matki Boskiej Różańcowej z napisem: „*Oratorium SS. Rosarii Academiae Cracoviensis*”. Tablica ta zaginęła już po pożarze klasztoru 1850 r. wedle wersji Mączyńskiego a także o. Konstantego Żukiewicza; co się z nią

35. Tamże.

36. Muczkowski, j. w. s. 92.

37. Bibl. Jag., Rkps. 227, j. w. s. 982 a.

38. S. Barącz, j. w. s. 35.

39. Siejkowski, j. w. s. 21/.

40. Mączyński, j. w. s. 238.

41. Żukiewicz, j. w. s. 248.

stało nikt nie może wyjaśnić⁴². Jakkolwiek Wielewicki wspomina tylko, że Rektor J. Najmanowicz przybył do oratorium w otoczeniu różnych profesorów i młodzieży, można przypuszczać, że zrobiono to demonstracyjnie, w uroczystym pochodzie z Collegium Maius do klasztoru dominikanów, by zmanifestować wobec społeczeństwa krakowskiego doniosłość uroczystości. Przybycie zaś 12 prałatów kapituły katedralnej na uroczystość inauguracyjną, nadto jaskrawym było dowodem poparcia Kapituły Krakowskiej dla Uniwersytetu mimo, że biskup M. Szyszkowski, arcybiskup krakowski był innego zdania. Nie bez znaczenia dla nowego bractwa było, że pierwszą mszę św. w oratorium odprawił kanonik wawelski Sarnowski, a do mszy przygrywała kapela katedralna przy śpiewie połączonych chórów: katedralnego i oo. franciszkanów pod batutą kapelmistrza wawelskiego. Wszystko to nadało wielkiego splendoru zewnętrznej samej inauguracji. Jak wielka ilość młodzieży wzięła udział w tej uroczystości, trudno coś konkretnego o tym powiedzieć, gdyby było zbyt mało, napewno Wielewicki nie omieszkałby to podkreślić.

Organizacja bractwa, zainaugurowała w dniu 8 września 1621 r. dokończona została formalnie w dniu 12 października tegoż roku przez podpisanie formalnej umowy pomiędzy Uniwersytetem a dominikanami⁴³. W teżej umowie jest zaznaczone, że ojcowie zdołali podczas rozmów przekonać Uniwersytet, by nie zakładano nowej jakiejś organizacji religijnej, lecz bractwo różańcowe, do którego codziennie zapisuje się zarówno młodzież akademicka jak i profesorowie. Autor „Vindiciarum” Praeclaudes mówiąc o założeniu nowego bractwa różańcowego dla młodzieży uniwersyteckiej, określa tę część członków, którzy przeszli z dawnego bractwa do nowego słowem „cohors” co oznacza tłum, gromadę. Można więc przyjąć, że była to niemała grupa⁴⁴. W takim razie można przypuszczać, że z dawnego bractwa przeszło do nowego przynajmniej kilkudziesięciu członków, niestety pozostałe dokumenty z kościoła Najśw. Trójcy, nie dostarczają wystarczających danych, na podstawie których można by ustalić liczbę tych, którzy przeszli do nowego bractwa. Profesor H. Barycz w książce, „Historia Szkół Nowodworskich” stwierdza, że nowe bractwo nie objęło wszystkiej młodzieży uniwersyteckiej, a część po dawnemu pozostała w kongregacji jezuickiej⁴⁵. W historii akademickiego bractwa różańcowego dzień 12 października 1621 roku po 8 września tegoż roku, stanowi również ważną datę ściśle związaną z jego dalszym rozwojem. W tym bowiem dniu, jak już wspomniałem podpisano umowę między Uniwersytetem a dominikanami, regulującą prawny stan założonego już bractwa. Jak wiemy założenie bractwa w dniu 8 września 1621 roku odbyło się na

42. Tamże, s. 277.

43. M u c z k o w s k i, j. w. s. 92-4.

44. Jan Praeclaudes (Przeclawczyk), Vindiciae scripto in Academicos P. Stanislaui Zakrzewski Ord. Canoc. Regul. A. D. Nuncios Municipales oppositae, Cracoviae 1623, s. 182. „Nec hactenus ea cura iuventutis nostrae in pietate exercenda intermissa est, imo quo maior animis iuvenum ardor ad studium pietatis inniceretur, ex Magna Sodalitate Rosarii Litterarum cohors in secretum Rosetum deducta est ad cultum divinum aemulatione facta inter similes, magis propagandum”.

45. B a r y c z, Hist. Szkół Nowodworskich, j. w. s. 86.

podstawie umowy z konwentem; w tym celu spisano odpowiednie warunki celem aprobowania ich przez obydwie strony. Jak wynika z tekstu umowy pod koniec sierpnia 1621 roku odbyło się zebranie pod przewodnictwem prowincjała, przeora, doktorów, i innych członków rady konwentu, na którym rozpatrzono prośbę Uniwersytetu i zatwierdzono tekst umowy. Podpisanie tej umowy dla przyczyn bliżej nam nieznanych, nastąpiło dopiero 12 października tegoż roku. Ciekawe jest również, dlaczego w aktach Uniwersytetu nie napotykaamy żadnych śladów podobnej uchwały ze strony Uniwersytetu, ani też kopii samej umowy? Może być, że dokumenty te spłonęły wraz z innymi z XVII wieku. Tekst umowy zachował się jedynie u Muczkowskiego w języku łacińskim, chociaż tytuł podany jest w języku polskim. Wynika z tego, że podana przez profesora Muczkowskiego umowa jest kopią tekstu oryginalnego, który ten znakomity badacz dziejów Uniwersytetu miał w rękach, a który spłonął następnie wraz z innymi cennymi dokumentami, w czasie pożaru w XVIII wieku w klasztorze dominikanów. Treść tego nagłówka polskiego umowy jest następująca: „Dominikanie pozwalają akademikom swego kapitularza na lat sześć dla odprawiania w nim różańca św.". Sama zaś umowa poprzedzona jest krótkim wstępem, podającym genezę i datę jej zawarcia oraz wymienieni są kontrahenci główni: Rektor J. Najmowicz i przeor konwentu Erazm Konisiusz. Szkoda, że Profesor Muczkowski nie podał obok rektora J. Najmanowicza, innych nazwisk nazwanych w umowie asystentami bractwa. Ponieważ umowa wymienia zadania, a mianowicie pilnowanie porządku w oratorium bractwa, to na podstawie notatki Wielewickiego o zajściu w dniu Nawiedzenia Najsw. Maryi Panny na zebraniu bractwa podczas przemówienia rektora J. Najmanowicza, wymieniającego profesora Grzybowskiego jako pilnującego porządku, możemy wnioskować, że właśnie on był jednym z asystentów, który wraz z rektorem podpisał umowę. Drugim asystentem wedle notatki M. Radywińskiego miał być magister Michał Porembius⁴⁶. Ta sama notatka również potwierdza, że w bractwie było dwóch, a nie więcej asystentów. Stwierdzamy to w dekrecie nominacyjnym wydanym w 1626 r., podpisanym przez rektora J. Najmanowicza, a zawierającym nominacje dwóch prezydentów bractwa. Wiadomo bowiem, że nazwy te traktowano równoznacznie, a kompetencje prezydentów były te same co asystentów, a więc porządkowe⁴⁷. Taka samą rolę spełniali prezydenci akademickiego bractwa szkaplerznego u oo. karmelitów. Umowa zawiera podkreślenie ze strony konwentu, że dominikanom chodziło o to, by profesorem Akademii, znanym z nauki i cnoty ułatwić opiekę religijną nad młodzieżą akademicką przez udzielenie kapitularza zakonnego na miejsce bractwa różańcowego a to „ze względu na starą miłość ku temu Uniwersytetowi, przyznają kapitularz, miejsce na które nic miłszego i bardziej czcigodnego nie posiadają”⁴⁸. W dalszej części umowy są skoncentrowane warunki, na których dominikanie zgadzają się na oddanie kapitularza do użytku bractwa. Są one następujące: 1. Ponieważ konwent nie może się jednak

46. Bibl. Jag. Rkps. 226, Martinus Radywiński, Annalium Academiae Crac. Centuria IV, s. 181.

47. Tamże.

48. Muczkowski, j. w. s. 92-4.

wyrzec prawa własności, dlatego oddaje go Akademii jedynie w użytkowanie a nie na własność; 2. Wyżej wymienione miejsce nie może być założone szafami, skrzyniami i wszystkimi innymi sprzętami, za wyjątkiem stołków do siedzenia oraz innych rzeczy do swego użytku; 3. W końcu, gdy zajdzie taki wypadek, że z powodu zgonu członka konwentu będą musiały odbywać się egzekwie, akademicy chętnie się zgodzą na to i tak dostosują swe nabożeństwo, żeby nie było przeszkodą dla nabożeństwa egzekwialnego; 4. Wymieniony kapitularz został wynajęty jedynie na lat sześć, z obietnicą przedłużenia, chyba że bractwo nie mogłoby go używać lub znalazło inne odpowiedniejsze miejsce w tymże konwencie. Z przytoczonego tekstu umowy wynika, że oddanie do dyspozycji kapitularza Uniwersytetowi nie było rzeczą tak prostą, jakby się wydawało. Komplikowało to częściowo normalny bieg życia klasztornego i wprowadzało niebezpieczeństwo różnych nieporozumień tam gdzie dwóch było użytkowników tego samego obiektu. Stąd konwent takie szczegółowe podał warunki, by uniknąć w przyszłości ewentualnych nieporozumień z Uniwersytetem, dla którego żywił wielki szacunek i któremu chciał pójść jak najbardziej na rękę. Wiemy skądinąd, że takie zarzuty faktycznie w następnych latach powstały i były przyczyną nieporozumień między Akademią a klasztorem. Najciekawszą ze wszystkich klauzul tej umowy, to możliwość zamiany na inny odpowiedniejszy obiekt znajdujący się również w obrębie klasztoru. Jaki miałby to być lokal, trudno coś o tym konkretnego powiedzieć. Sprawa czasokresu wynajmu kapitularza Akademii, jest o tyle niejasna, że profesor Grzybowski (działający z ramienia rektora Adama Opatoviusa) na kapitule prowincjonalnej co. karmelitów bosych w Lublinie, która miała miejsce 16 maja 1630 r. twierdził, że dominikanie udzielili bractwu kapitularza na lat siedem i to na próbę⁴⁹. Stąd też nie wiadomo, kto się pomylił, czy przepisywacz umowy dominikanów z Uniwersytetem, profesor Muczkowski, czy kronikarz oratorium i bractwa szkaplerznego w kościele karmelitów bosych. Z braku oryginału musimy pójść za tekstem podanym przez profesora Muczkowskiego, za którym przemawia powaga i solidność naukowego badacza. Konwent dominikanów zgodził się więc na oddanie kapitularza na oratorium bractwa na lat sześć i to tylko na próbę, z obietnicą jednak przedłużenia umowy. Widocznie miano pewne obawy, czy taka symbioza będzie możliwa na dłuższą metę, zwłaszcza, że kapitularz znajdował się w obrębie klasztoru, a więc tym samym było niebezpieczeństwo zakłócenia ciszy i porządku przewidzianego regulaminem klasztornym. Z drugiej strony obietnica przedłużenia umowy była jakby dodatkową gwarancją trwałości oratorium. Po omówieniu miejsca dla nowego bractwa akademickiego umowa decydowała o nowym rodzaju organizacji religijnej, która miała być założona. W tej dziedzinie ojcowie pozostawili Akademii swobodę, doradzając jednak bractwo różańcowe, jako jedyne najbardziej uprzywilejowane w odpusty i do którego już wielu z profesorów i młodzieży uniwersyteckiej należało. Zdaniem ojców nowe bractwo winno być bractwem świętego różańca a nie innym, mającym za sobą taką starą i sławną tradycję. Z umowy wynika jednak, że profesorowie

49. *Bibl. Jag. Rkps. 219. Annales Oratorii Pietatis apud PP. Carmelitas Discalceatos Conventus SS. Michaelis et Ioseph Cracov. erecti, Anno Domini 1631, s. 2.*

pragnęli powołać do życia jakąś nową organizację, która by była odpowiednikiem kongregacji mariańskiej, założonej przez jezuitów a może nawet na niej się wzorowała. Uniwersytet jednak dał się przekonać i zgodził się na bractwo różańcowe, specjalnie dla młodzieży uniwersyteckiej. W kapitularku powstało więc oratorium Różańca św. Akademii Krakowskiej, podobnie jak w kościele św. Piotra przy ulicy Grodzkiej było oratorium kongregacji mariańskiej. W ten sposób nowe bractwo różańcowe, zgodnie z przepisami brackimi miało własne oratorium w kapitularku klasztornym. Brak własnego oratorium Uniwersytet ogromnie odczuwał i nie mogły go zastąpić, ani kościoły akademickie ze św. Anną na czele, ani oratoria w bursach ze względu na inne zgoła cele i zadania. Własne oratorium miało być ogniskiem pobożności i kultu religijnego młodzieży uniwersyteckiej i o tym mówią dalsze punkty umowy. Dla większej zaś wygody tych, którzy do bractwa należeć będą, przyobiecali wyżej wymienieni ojcowie dać dwóch kapłanów, z których jeden będzie stał na czele oratorium urabiał młodzież w nabożeństwie różańcowym oraz będzie sprawował ogólną pieczę nad bractwem, ten będzie się nazywał ojcem bractwa. Drugi ojciec dany do pomocy będzie kapelanem i spowiednikiem bractwa. Obydwaj mają obowiązek w niedziele i święta uroczyste odprawiać msze św. w oratorium. Również wzięli na siebie ojcowie obowiązek głoszenia kazań dla młodzieży w wypadku, gdy żaden z profesorów tego się nie podejmie. Umowa przewiduje słuchanie spowiedzi młodzieży w święta uroczyste Najśw. Maryi Panny przez ojców przydzielonych dla bractwa. W razie większego napływu penitentów ojciec bractwa poprosi dodatkowych spowiedników, którym skarbnicy uiszczą wynagrodzenie. Wynika z tego, że profesorowie mający święcenia wyższe, nie spowiadali studentów, a jedynie ojcowie zakonni. Z braku księgi kasowej, możemy jedynie na podstawie księgi wydatków kongregacji mariańskiej w Kolegium Nowodworskim, ustalić wysokość takich opłat, które wynosiły mniej więcej dwa floreny od spowiednika w XVIII wieku; nie była to opłata zbyt mała jak na owe czasy⁵⁰. Ponieważ zaś nie wszystko da się przewidzieć jakkolwiek umową, dlatego ojciec bractwa otrzymał upoważnienie, w sprawach dotyczących poszerzenia kultu w bractwie, czy utrzymania porządku, bez względu na to, skąd wyszłaby inicjatywa, czy od ojców czy członków bractwa, omówienie tej sprawy z oboma stronami a następnie podejmowania decyzji zgodnie z tym, co uzna za korzystne. Z przytoczonych punktów umowy, wynika, że chociaż Akademickie Bractwo Różańcowe było zasadniczo oparte na statutach obowiązujących wszystkie bractwa, to jednak nowa instytucja kościelna wymagała ze względu na swój charakter młodzieżowy, całego szeregu rozwiązań praktycznych, które miały ułatwić pomyślny rozwój tej nowej organizacji religijnej. Zakon dominikański, jak widzimy, zobowiązał się zapewnić kierownictwo duchowe oraz obsługę duchową młodzieży przez przydzielenie bractwu dwóch ojców oraz zapewnienie dalszej pomocy, gdyby tego zaszała potrzeba. I liczono się widocznie z dalszym, w miarę czasu, wzrostem

50. Archiw. Uniw. Jag. Rkps. 112, Regestrum Perceptorum et Expensorum pro Oratorio Novodvorsciano Universitatis Cracoviensis sub titulo B. V. Mariae Immaculatae Conceptionis a. d. 1731 comparatum ad a. 1778 continuatum, s. 1-92.

członków nowej organizacji. Ojciec bractwa miał mieć ogólne kierownictwo oraz formowanie pobożności i zadań bractwa przez młodzież. Kapelan był pomocnikiem ojca bractwa i to głównie w dziedzinie praktyk religijnych młodzieży. Pierwszym ojcem bractwa akademickiego został ojciec Rajmund Mycielski, wydawca pierwszego podręcznika brackiego dla młodzieży uniwersyteckiej p.t. „Syntagma Serti Spiritualis”⁵¹ a nie ojciec Piekarski, duchowy organizator bractwa. Wpłynęły prawdopodobnie na decyzję przełożonych ostatnie wystąpienia o. Piekarskiego przeciw jezuitom, by nie zaognić stosunków i tak już dość napiętych. Kto był kapelanem, niczego konkretnego powiedzieć nie umiemy, jedynie możemy się domyślać, że został nim jeden z młodszych ojców konwentu prawdopodobnie o. Frante.

Warto jeszcze na chwilę powrócić do poruszonej już powyżej roli i kompetencji ojca bractwa, odnośnie inicjatywy oo. dominikanów i członków bractwa w zakresie pomnażania kultu i ulepszania życia organizacyjnego bractwa. Punkt ten zasługuje na uwagę ze wzgl. na rozsądne jego zredagowanie. W pewnym stopniu ograniczał kompetencje statutowe ojca bractwa na skutek konieczności konsultacji z obiema stronami. Miało to jednak swoje dobre strony, dlatego, że po pierwsze inicjatywa nie była związana jedynie z jednym człowiekiem tj. ojcem bractwa, lecz ze wszystkimi, którzy w jakikolwiek sposób byli związani z tą organizacją religijną. Powtórnie istniała konieczność uzgadniania przez ojca bractwa wszelkich projektów z członkami konwentu i samego bractwa (w czym należy rozumieć również przedstawicieli Uniwersytetu, którzy byli też członkami tegoż) co dawało, większe prawdopodobieństwo działania obiektywnego i wpływu Uniwersytetu na kształtowanie się działalności Bractwa. Po trzecie, w ten sposób zarówno konwent jak i Uniwersytet uzyskiwali pewną kontrolę nad działalnością ojca bractwa. Można śmiało twierdzić, że wiele z tych ograniczeń działalności ojca bractwa, wyszło z inicjatywy Uniwersytetu, który był ogromnie czuły na ducha demokratycznego w instytucjach uniwersyteckich, co pozostanie na zawsze jego wielką chlubą, godną naśladowania. Ujemną natomiast stroną takiego sformułowania tego punktu umowy, mogło być niebezpieczeństwo zbytowego hamowania działalności ojca bractwa.

W dalszej części umowy znajdujemy pewne zastrzeżenia dominikanów odnośnie nabożeństw odprawianych w oratorium bractwa. Zastrzeżenia te są też niemal jedynym źródłem, z braku kroniki brackiej, informującej nas o działalności bractwa. Konwent poczynił pewne ograniczenia ze względu na kościół Najśw. Trójcy i porządek obowiązujący w klasztorze. Pierwsze zastrzeżenie dotyczy czasu nabożeństw odprawianych w kościele i oratorium, by wzajemnie ze sobą nie kolidowały. Stąd nabożeństwa w oratorium akademickim, za obopólną zgodą stron, będą odprawiane w czasie prymarii celebrowanej w kościele Najśw. Trójcy, „tak, by nauka z wymienioną mszą św. skończyła się przed kazaniem głoszonym po prymarii w kościele, by członkowie bractwa mogli, gdyby chcieli wysłuchać również kazania głoszonego dla wiernych.

51. R. Mycielski, *Syntagma Serti Spiritualis SS. Patrum viridariis aliisque ab Ecclesia Catholica approbatis auctoribus in usum Sodaliū Oratorii SS. Rosarii Academiae Cracoviensis concinnatum*. Cracoviae 1622.

W niczym nie będzie to przeszkadzało, gdyby msze odprawiane w oratorium były ciche⁵². W adwencie natomiast, ponieważ kazanie w kościele miało miejsce przed mszą św., pierwsza msza św. w oratorium miała się rozpocząć pod koniec kazania w kościele a egzorta dla młodzieży miała mieć miejsce pod koniec prymarii. Przytoczone zastrzeżenia dominikanów były uzasadnione i miały na celu taki rozkład nabożeństw w oratorium, by nie kolidowały one z nabożeństwami w kościele. Oddalenie bowiem kapitułarza klasztornego od kościoła jest stosunkowo niewielkie i śpiew w oratorium mógł faktycznie stanowić pewną przeszkodę dla kaznodziei a także wiernych, biorących udział w nabożeństwie w kościele. Znając zaś dokładnie czas odprawiania nabożeństw w kościele Najśw. Trójcy w Krakowie, w XVII w. możemy bardzo łatwo ustalić czas nabożeństw, w niedziele i święta w oratorium akademickim. Według danych o kościele Najśw. Trójcy, nabożeństwa w niedziele i święta były o godz. 7 rano, w tym więc czasie winno się było odprawiać nabożeństwo w oratorium (pierwsza msza z egzortą). Ponieważ nabożeństwo w oratorium miało tak być czasowo zaplanowane, by ci którzy zechcą mogli wysłuchać kazania wygłaszanego w kościele po prymarii, wynika z tego, że nabożeństwo w oratorium rozpoczynało się w niedziele i święta około pół do siódmej. Wynika z tego również, że członkowie bractwa nie byli obowiązani do brania udziału w drugiej mszy świętej. W adwencie natomiast i święta uroczyste przypadające w tym okresie roku kościelnego, nabożeństwo w oratorium zaczynało się pod koniec kazania, które wygłaszano po Ewangelii, a więc około godziny siódmej.

Ciekawe są również zastrzeżenia ojców odnośnie zachowania się młodzieży zbierającej się na swe praktyki religijne w kapitułarzu mieszczańskim w klasztorze. Czyż można się dziwić ojcóm? Wymagały tego przepisy klasztorne, tymczasem zachowanie spokoju i ciszy nie było rzeczą łatwą, stąd może ten trudny problem w urabianiu dyscypliny oddał konwent superintendentowi i asystantom. Pierwszym superintendentem został sam rektor J. Najmanowicz, całą duszą oddany bractwu. Na nim głównie i na asystantach spoczywała troska o zachowanie ciszy i spokoju w klasztorze podczas zebrań młodzieży należącej do bractwa. Z zarządzeń reformacyjnych generała zakonu, Mikołaja Rudolphi, z 1630 r. ogłoszonych przez konwent krakowski w 1631 r. można wyciągnąć wniosek, że wieści o hałasowaniu studentów w klasztorze dotarły aż do Rzymu⁵³. Widać, że autrzy liczyli się z taką możliwością i na wszelki wypadek chcieli się zabezpieczyć przed ewentualnymi zarzutami, chociaż im się to nie udało. Umowa kończy się następującymi słowami: „Tych warunków obie strony obiecały i zobowiązały się dotrzymywać, jeżeliby zaś w przyszłości coś nadto okazało się koniecznym, superintendent oratorium z ojcem przeorem o tym zadecydują. Na większą porękę tychże wyżej wymienieni złożyli swe podpisy i pieczęciami dokument w tym stanie opieczętowali”⁵⁴. Zatem obie strony zobowiązały się do przestrzegania zawartej umowy, z za-

52. Muczkowski, j. w. s. 92-4.

53. Archiw. oo. dominikanów w Krakowie, Liber Secundus j. w. Incipit. Sollicitudo Omnium Provinciarum, s. 345.

54. Muczkowski, j. w. s. 92.

znaczeniem, że o ile zaistnieją w przyszłości sprawy nieprzewidziane, to rozstrzygać je będą wspólnie superintendent jako przedstawiciel Uniwersytetu i przeor jako przedstawiciel konwentu. Z treści umowy można wnioskować, że pełna działalność bractwa rozpoczęła się z chwilą podpisania umowy. Z braku, jak już to podkreśliłem kroniki brackiej, nie będzie można podać szczegółowych personalnych danych odnośnie zarządu bractwa. Możemy jednak podać dokładne ogólne ramy organizacyjne na podstawie ówczesnego podręcznika brackiego, pt. „Ogród Różany” wydanego w 1626 r. przez Waleriana Litwanidesa, zwanego Litwinkowiczem, który był ojcem bractwa akademickiego od 1626-1630 r. Można więc suponować, że podane przez niego zasady brackie, w pierwszym rzędzie stosowane były w akademickim bractwie różańcowym. Według Litwanidesa każde bractwo różańcowe miało mieć zarząd złożony z piętnastu członków: przeor i jego zastępca, ośmiu konserwatorów, prowizor ołtarza, podskarbi, dwóch prokuratorów i pisarz. Wszystkie urzędy miały roczną kadencję, wybór przeora bractwa potwierdzał przeor konwentu i (gdy chodziło o bractwa akademickie) superintendent Uniwersytetu. Wybory odbywały się w poniedziałki Zielonych Świąt, w tym wypadku musiały się odbyć 8 września 1621 r. albo po podpisaniu umowy. Uczestników zgromadzenia powszechnego winno być przynajmniej stu pięćdziesiąt. Zgromadzenie powszechne wybierało przeora i jego zastępcę oraz trzynastu oficjałów, ponadto trzynastu asesorów, którzy wraz z przeorem stanowili radę starszych; ich mandaty trwały jeden rok z wyjątkiem czterech członków piastujących mandat dwuletni. Rada starszych była jakby ciałem doradczym i zbierała się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Jej kompetencje były następujące: wybierała ona marszałków, których zadaniem było utrzymywanie porządku w czasie uroczystości urządzanych przez bractwo, a także przy przystępowaniu do komunii św. Następnie wybierała jałmużnika dla ubogich (studentów), chorych itp., chorążych do noszenia sztandaru bractwa oraz zakrystianów do obsługi zakrystii. Członków wpisywano do księgi brackiej w każdą pierwszą niedzielę miesiąca w obecności ojca bractwa (czyli promotora), przeora i jego zastępcy oraz starszych bractwa. Bractwo winno nadto prowadzić księgę obrzędów, przywilejów, dochodów i wydatków, inwentarza. „Ogród Różany” nie wspomina wprawdzie o kronice bractwa, ale wiemy, że takie były prowadzone. Księgę obrzędów i przywilejów w bractwie akademickim zastępowały zdaje się podręczniki brackie. O. Rajmunda Mycielskiego i Władysława Litwanidesa. W oratorium stała skrzynia bractwa, a klucze do niej mieli ojciec bractwa, przeor i podskarbi. Ze wstępu modlitewnika wydanego przez Litwanidesa, w 1629 r. mamy potwierdzenie, że była prowadzona księga członków, która niestety zaginęła. Na podstawie więc ogólnej przepisów organizacyjnych oraz specjalnej umowy zawartej między Uniwersytetem a konwentem, akademickie bractwo różańcowe pod względem organizacyjnym przedstawiało się następująco:

Superintendent (rektor Akademii)	Konwent dominikanów (preor klasztoru)
Dwaj asystenci (prezydenci) (Członkowie grona profesorskiego)	Ojciec (promotor) bractwa i kapelan — spowiednik
Zgromadzenie powszechne	

Rada Starszych
Przeor
Zastępca przeora
Oficjałowie więksi

(8 konserwatorów, prowizor ołtarza (oratorium), podskarbi, 2 prokuratorzy, pisarz)

Oficjałowie mniejsi
(marszałkowie, jałmużnicy, chorążowie, zakrystianie).

Z podanego schematu organizacyjnego wynika, że różnił się on nieco od ustalonych ówczesnych generalnych form organizacyjnych, przez wprowadzenie superintendenta i asystentów (prezydentów) reprezentujących Akademię Krakowską; innowację zostały wprowadzone zapewne na życzenie władz Uniwersytetu, który chciał mieć wpływ i kontrolę nad bractwem. Z ustroju organizacyjnego bractw kościelnych, wiadać jasno, że Kościół katolicki dbał nie tylko o to, by bractwa były szkołą wyrobienia wewnętrznego lecz też instytucją wychowawczo-społeczną. Ponadto bractwa kościelne w XVII w. miały charakter wybitnie samopomocowy, a w XVIII w. socjalny⁵⁵. Jeśli zaś uwzględnimy fakt, że na ówczesnych uniwersytetach nie było prawie żadnych organizacji młodzieżowych oprócz bractwa (sodalicji), to założone w Krakowie, bractwo różańcowe, było faktycznie jedynym ośrodkiem społecznym, w którym młodzież mogła rozwijać swe zdolności organizacyjno-społeczne. Piastowanie urzędów najpierw niższych a następnie wyższych pobudzało do zdrowej emulacji i rozwijania uzdolnień indywidualnych, a tym samym do wzbogacania swej osobowości. Z tej strony patrząc na założone przez Uniwersytet bractwo różańcowe, widzimy, że było one źródłem postępu a nie, jak chcą niektórzy zacofania i ciemnoty. Patrząc bowiem na życie młodzieży uniwersyteckiej w tych czasach a zwłaszcza mieszkających w bursach, można stwierdzić, że było ono dość monotonne, pozbawione poważniejszych rozrywek, dlatego bractwa akademickie stanowiły dla niej, poza walorami religijnymi, również okazję do pewnego wyżywiania się w dobrym znaczeniu, na polu religijnym, samopomocowym, apostołskim i społecznym. Zgromadzenia powszechnie członków, wybory władz bractwa, możliwość wypowiedziania się w wielu sprawach związanych z organizacją i jej działalnością, występowanie z inicjatywą, piastowanie rozmaitych urzędów, działalność charytatywna, apostołska, urabiała młodzież nie tylko na świadomych i czynnych katolików lecz również dobrych obywateli.

Statuty bractwa wspominają o jałmużniku, którego zadaniem było rozdzielać fundusze zebrane ze składek członków, ofiar zamożniejszych osób na rzecz bractwa, zgodnie z uchwałą zarządu, między biedniejszych członków, chorych, a nawet w wypadku śmierci, na urządzenie pogrzebu. Przyzwyczajanie młodzieży do tego sposobu myślenia i działania było oznaką wyrobienia obywatelskiego, nie mówiąc już o chrześcijańskim zrozumieniu prawdziwej miłości bliźniego. By zdobyć potrzebne bractwu fundusze, wybierano bardzo często na wyższe urzędy brackie synów magnatów, bogatszej szlachty i mieszczan, których spora liczba

Kraków 1600.

55. Górski, j.w. s. 150-160. A. Bzowski, Różaniec Panny Maryey Teraz nowo w Krakowie u s. Troye reformowany przez księdza Abrahama Bzowskiego,

do bractwa należała. Czy bractwo różańcowe Akademii Krakowskiej posiadało jakiś majątek, nabyty drogą zapisów, jak to później miało miejsce w bractwie szkaplerznym w kościele karmelitów bosych, czy Kolegium Nowodworskim, z braku księgi inwentarzowej nic konkretnego powiedzieć nie można. Na pewno były ławki czy stolki, skrzynia kasowa, może szafa z paramentami liturgicznymi, itp. utensylia niezbędne dla sprawowania kultu religijnego i działalności bractwa. Zresztą umowa wyraźnie postanawia, że innych sprzętów w kapitularnym przechowywać nie wolno.

III. DZIAŁALNOŚĆ AKADEMICKIEGO BRACTWA RÓŻAŃCOWEGO

Uroczystość inauguracyjna akademickiego bractwa różańcowego, która się odbyła, jak wiemy 8 września 1621 r., dopełniona niejako umową Uniwersytetu z konwentem 12 października tegoż roku, zapoczątkowała intensywną działalność duszpasterską oratorium, w kapitularnym dominikanów. Przy czym słowo oratorium trzeba brać w znaczeniu szerszym, oznacza ono również bractwo, które się w nim mieściło, jak wyraźnie określa to umowa słowami, że organizacja ta będzie nosiła nazwę „Oratorium SS Rosarii Academiae Cracoviensis”⁵⁶. Cel i zadania akademickiego bractwa różańcowego określił dokładnie pierwszy ojciec bractwa i wydawca podręcznika brackiego dla młodzieży uniwersyteckiej, świętobliwy o. Rajmund Mycielski. W wymienionym podręczniku pt. „Syntagma Serti Spiritualis” autor streszcza cel bractwa w trzech punktach.

1. szczególne nabożeństwo, do Matki Bożej, 2. coraz większy postęp w odmawianiu różańca, 3. budzenie pobożności wśród młodzieży. Jeszcze dokładniej omawia cel i zadania bractwa na stronie czwartej i piątej tegoż modlitewnika a zarazem i podręcznika brackiego: „cel, który nakreśla sobie bractwo różańcowe nie jest inny, jak tylko ten, by z dnia na dzień, z godziny na godzinę, jak tylko jest możliwe, wzrastała chwała Boża i Najśw. Maryi Panny, pomnażała się pobożność w sercach wiernych, pielęgnowana była zasada uczciwości i nieskazitelności życia, by zbawienie dusz ludzkich, pomoc dla Kościoła i pomyślne rozwiązanie spraw doczesnych były realizowane, byśmy umocnieni zasługami Najśw. Maryi Panny i wspomoczeni jej modlitwą, tym gorliwiej zajmowali się pobożnością i dobrymi uczynkami”⁵⁷. Mniej więcej te same określenia celu i zadań bractwa akademickiego znajdujemy w modlitewniku o. Litwanidesa, ze szczególnym podkreśleniem miłości ojczyzny i Akademii Krakowskiej. Każdy przeto członek bractwa uniwersyteckiego mając w świadomości wzniosły cel i zadania bractwa, zobowiązywał się do następujących obowiązków brackich, zawartych w siedmiu punktach. Punkty pierwszy, drugi i szósty zalecały środki, które stosować należy celem pomnożenia w sobie ducha modlitwy różańcowej oraz ćwiczenia się w prawdziwej pobożności. Środkami tymi miały być: częste przystępowanie do komunii św., udział w Najśw. Ofierze, częsta spowiedź św. Bardzo ciekawe są również intencje, w których młodzież należąca do bractwa winna się modlić, wśród wielu innych znajdujemy takie: jak misje katolickie, niebezpieczeństwo grożące

56. Muczkowski, j. w. s. 92.

57. Mycielski, j. w. s. 2.

od Turków Polsce, zgoda między chrześcijańskimi narodami itp.⁵⁸. Trzeba pamiętać, że całe Odrodzenie posoborowe trydenckie kładło główny nacisk na pogłębienie świętości życia osobistego. W Polsce, znamienym objawem w odrodzeniu religijnym potrydenckim zajmuje kult maryjny, co jest zasługą, jak pisze Karol Górski głównie dominikanów, przez rozszerzenie różańca w ostatecznej dzisiejszej formie⁵⁹. To pogłębianie życia religijnego każdego katolika miało być punktem wyjścia wszelkiego apostołstwa. Ciekawe więc są zadania apostołskie członków bractwa młodzieży uniwersyteckiej, zakreślone w punktach: czwartym, piątym i siódmym. Dla łatwiejszego ocenienia podaję dokładnie za „Syntagma Serti Spiritualis” wszystkie zadania i obowiązki członków, wypełniane dla uświęcenia własnej duszy i zbudowania innych: przystępować do komunii św. w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, w święta Matki Bożej oraz w święta na cześć jednej z piętnastu tajemnic różańcowych; brać udział w tychże dniach we mszy śpiewanej lub cichej, następnie odmawiać cząstkę różańca w intencji żywych i zmarłych członków bractwa, likwidacji herezji oraz pokoju dla królestw chrześcijańskich, panującego rodu królewskiego w Polsce i pomyślnego rozwoju Uniwersytetu Jagiellońskiego; nosić przy sobie różaniec i nie wstydzić się tego. W wypadku choroby jednego z członków bractwa, ten, który się pierwszy o tym dowie, ma obowiązek powiadomić natychmiast przełożonego bractwa. Przełożony bractwa ma obowiązek odwiedzić chorego, zachęcić do cierpliwości, zaopatrzyć sakramentami świętymi lub wiatykiem, polecić go modlitwom wszystkich członków. Wszyscy członkowie bractwa winni nawiedzać chorych, zachęcić ich do przyjęcia sakramentów św., w miarę możliwości przychodzić z pomocą materialną biednym chorym, ustawicznie ćwiczyć się w spełnianiu dobrych uczynków, a przede wszystkim błędzących skierowywać na dobrą drogę, udręczonych pocieszać, nieświadomych pouczać, potrzebujących wspomagać, za wrogów się modlić. Wszyscy członkowie związani są ze sobą węzłem wzajemnej miłości, winni troskliwie starać się o rozwój kultu Bożego i Najśw. Maryi Panny, o zgodę i jedność wśród członków. Winni również gorliwie uczęszczać do oratorium, unikać miejsc podejrzanych oraz tego wszystkiego, co by nie odpowiadało duchowi bractwa. Członkowie bractwa winni pamiętać o ciągłym postępie w cnotach oraz o tym, że ci, którzy pod patronatem Matki Bożej walczą, muszą świecić innym dobrym przykładem. Członkowie winni codziennie: rano, w południe i wieczorem, trzykrotnie pozdrawiać Matkę Bożą, okazując się w ten sposób godnymi członkami bractwa różańcowego oraz celem uzyskania odpustów. Członkowie bractwa będą chętnie brać udział w nabożeństwach żałobnych za zmarłych członków, które winny się odprawiać nazajutrz po każdym święcie Matki Boskiej, ofiarując modlitwy i jałmużny za zmarłych członków. W wypadku śmierci jednego z członka wszyscy winni brać udział w jego pogrzebie.

Wszystkie wyżej wymienione obowiązki bractwa akademickiego, nie zawierają niczego, co by tchnęło jakąś niezdrową pobożnością, fałszywą dewocją. Owszem, gdy się weźmie pod uwagę, że jeszcze w XVII w.,

58. Walerian Andryanowicz (Litwanides), *Modus Recitandi publice per choros SS. Rosarium B. M. Virginis, Cracoviae 1629*, s. 3.

59. Górski, j. w. s. 145.

jak pisze K. Morawski: „Uniwersytet stanowił wielkie odrzwia prowadzące do Kościoła”. Kościół był wtedy bramą do wszelkiej wybitniejszej kariery. Kto tedy o takim postępie myślał przychodził na Uniwersytet najczęściej z zamiarem, aby zostać księdzem lub przynajmniej niższymi święceniami pozyskać sobie jakieś stanowisko lub beneficium⁶⁰. Trzeba wziąć jeszcze pod uwagę, że seminaria duchowne, nakazane przez Sobór Trydencki, nie we wszystkich diecezjach, w tym czasie już istniały, ponadto, chociaż istniały, miały bardzo ograniczoną ilość miejsc, więc praktyki religijne bractwa akademickiego doskonale przygotowywały przyszłe kadry duchowieństwa. Ta zaś część młodzieży, która w przyszłości nie obierała stanu duchownego pogłębiała w sposób odpowiadający jej potrzebom duchowym życie religijne oraz wzrastała w pobożności jeszcze w tym czasie zdrowej i w przywiązaniu do Bogarodzicy, której kult tak, jak go szerzyli ówczesni dominikanie, sprzyja zawsze kształtowaniu się szlachetnego charakteru młodzieży. Do tego wszystkiego trzeba dodać, że Uniwersytet pomny tradycji wolnościowych pilnie ich przestrzegający, mimo, że bardzo zależało mu na bractwie akademickim, ze względu na zarzuty zwłaszcza jezuitów o braku pobożności wśród młodzieży uniwersyteckiej, nigdy nie stosował żadnego przymusu ani bezpośredniego ani pośredniego odnośnie przynależności studentów do bractwa, co zaznacza nawet Wielewicki, jak było powiedziane na innym miejscu, wspominając o inauguracji bractwa różańcowego Akademii Krakowskiej. Poszanowanie wolności osobistej przez Akademię Krakowską miało więc w pełni zastosowanie również w stosunku do akademickiego bractwa różańcowego, co jeszcze bardziej nadawało tej instytucji wartość nie tylko religijno-moralną ale także wychowawczo-społeczną.

Ważną było również rzeczą, że bractwo akademickie zwracało baczną uwagę na apostołat członków, czym tak bardzo zbliżało się do wymogów II Soboru Watykańskiego stawianych laikom. Apostolat bowiem jest najpiękniejszym wyrazem miłości Boga i bliźniego. Dlatego wymienione powyżej obowiązki członków względem drugich: Kościoła powszechnego, jedności chrześcijan, zgody między narodami i pokoju, potrzeb Polski aż do uczynków miłosierdzia, co do duszy i ciała względem przede wszystkim współczłonków bractwa, a także innych potrzebujących to doskonała zaprawa do przyszłego życia i działalności kapłańskiej i obywatelskiej, pełnej zdrowego patriotyzmu, a także właściwego ustawienia społecznego względem innych. Ze względu na specyficzne zarzuty, pochodzące z wieku Oświecenia, a także okresu politycznego, odnośnie Bractw Akademickich, pozwolę sobie raz jeszcze powrócić do punktu piątego obowiązków brackich. W drugiej części tego punktu czytamy: „członkowie bractwa winni pamiętać również o ciągłym postępie w cnotach oraz o tym także, że ci, którzy pod patronatem Najśw. Panny walczą, muszą świecić dobrem przykładem”⁶¹. Jakże niewłaściwie brzmią wypowiedzi niektórych świątłych mężów XVIII wieku, także u nas w Polsce, jakoby dopiero w tym okresie zwrócono bacniejszą uwagę na potrzebę uwzględniania cnót moralnych

60. K. Morawski, Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1901, II, s. 374-5.

61. Mycielski, j. w. s. 2.

w wychowaniu człowieka zwłaszcza młodego pokolenia. Jak to w praktyce wyglądało, uczy nas historia Francji i innych narodów. Mówiło się wiele o moralności, ale w oderwaniu od religii, dlatego ówczesny człowiek nie był zbyt moralny w praktyce, zwłaszcza gdy chodziło o warstwy oświecone. W Szkole Rycerskiej założonej w Warszawie w 1776 r. z najbardziej patriotycznych pobudek, wielki nacisk, jak podaje profesor Kot, kładziono na naukę moralną, połączoną z nauką prawa natury i narodu, ta świecka nauka moralności miała zastąpić religię⁶². Oczywiście o takiej moralności nie było mowy w obowiązkach brackich ani w XVII ani XVIII w., gdyż jest ona obca chrześcijaństwu.

W jakim zaś stopniu zasady artykułu piątego były realizowane przez członków bractwa akademickiego, mówią nam o tym pewne fakty. Okres działalności bractwa różańcowego młodzieży akademickiej u dominikanów przypada na czasy bardzo zaostrej walki Uniwersytetu z jezuitami, można powiedzieć szczytowy etap zmagania o wolność i niezależność Akademii Krakowskiej, zakończony chwilową przegraną Uniwersytetu w 1630 r. Stan tego ustawicznego podniecenia musiał udzielać się również młodzieży uniwersyteckiej, angażować ją za cichą niekiedy zgodą władz uniwersyteckich nawet w pewnych demonstracjach publicznych przeciwko jezuitom, chociaż na pewno w intencji Uniwersytetu nie były chuligańskie wyczyny niektórych ekstremistów młodzieży uniwersyteckiej, o czym świadczy zarządzenie rektora J. Najmanowicza 1626 r. mające na celu przywrócenie dyscypliny wśród młodzieży uniwersyteckiej⁶³. Że nie cała młodzież podzielała te wyczyny chuligańskie niektórych swych kolegów uniwersyteckich świadczy uchwała tej części młodzieży przeciwko tym studentom Uniwersytetu, którzy uchylali się od brania udziału w wyczynach chuligańskich przeciwko jezuitom. Rektor J. Najmanowicz w wyżej podanym zarządzeniu, określił je jako niezgodne z tradycjami Uniwersytetu i godzące w jego dobre imię i sławę, jaką się dotychczas cieszył w społeczeństwie. Charakterystyczną jest rzeczą, że w wymienionej uchwale przeciwko studentom neutralnym, uchylającym się od walki, jest powiedziane, że stanowią oni ilość „quorum magnus numerus est” i jako rebelianci niewdzięczni obywatele ojczyzny zostają proskrybowani i wykluczeni ze wspólnoty uniwersyteckiej, chyba, że przystąpią do współdziałania z nimi⁶⁴. Czy młodzież zrzeszona w Akademickim Bractwie Różańcowym angażowała się w chuligańskie wyczyny przeciwko jezuitom? Któż może być wiarygodniejszym świadkiem, jeśli nie Wielewicki. tymczasem o dziwo, autor dwutomowego dziennika spraw domu zakonnego oo. jezuitów u św. Barbary w Krakowie, który bacznie śledził postępowanie młodzieży zrzeszonej w bractwie akademickim, ani jednym słowem nie zarzucił bractwu angażowania się w rozruchach przeciw zakonowi. Raz tylko wspomina, przy omawianiu rozruchów

62. St. Kot, Historia wychowania. Zarys podręcznikowy, Lwów 1934, I, s. 48.

63. Bibl. Jag. Rkps. 226., j. w. Centuria III, s. 182. „Omnes denique et singulos in Domino hortamur et obsecramus, ut ad eam innocentiam et simplicitatem, quas maiorum nostrorum instituto accepimus, addant patientiam et prudentiam in hoc periculoso statu, ut qui ex adverso sunt, vereantur, non habentes occasionem maledicendi de nobis et non per tribulationem crescente et aucta virtute gloriam maiorum nostro rum attingamus”.

64. Wielewicki, j. w. s. 202-3.

młodzieży przeciw jezuitom, że młodzież uniwersytecka stała przed kościołem oo. dominikanów, ale nie mówi, że byli to członkowie bractwa akademickiego, co napewno by podkreślił, gdyby tak było. Gdy się zaś uwzględni, że młodzież zrzeszona w bractwie musiała liczyć z górą 150 osób, gdyż zgodnie z ówczesnymi statutami brackimi, tylko takie bractwo miało prawo do kapelana oprócz ojca bractwa, to nie była to mała znacząca społeczność zorganizowana w łonie młodzieży akademickiej, z której nie mogli być zadowoleni chuligani ówcześni. Zdaje mi się jednak, że cyfra członków bractwa akademickiego była o wiele większa.

Praktyki pobożności stosowane w bractwie akademickim, nie odbiegały od ówczesnych poglądów potrydenckich na pobożność wiernych. Dowiadujemy się o nich w pierwszym rzędzie z cytowanej już tylkrotnie umowy, modlitewników i zarazem podręczników brackich, a także z luźnych zapisów literatury polemicznej z jezuitami i innych autorów piszących o bractwie akademickim. Z tychże dokumentów możemy ustalić pewnie, że w każdą niedzielę i święta uroczyste odprawiały się w oratorium dwie msze św., w godzinach rannych, z tym, że młodzież uczestnicząca w pierwszej mszy św. nie miała obowiązku brania udziału w drugiej. Egzorty wygłaszali zwykle dwaj asystenci, czasem zastępował ich ojciec bractwa. Oprócz tego jak wiemy, odprawiano niektóre msze wotywny w dni powszednie, a także żałobne za zmarłych członków. Największym świętem patronalnym była uroczystość Matki Bożej Różańcowej, obchodzona w pierwszą niedzielę października. Mączyński tak opisuje uroczystość Matki Bożej Różańcowej w 1621 r.: „Obraz ten Matki Boskiej niesion był i otoczon przez uczniów Akademii, jako też braci bractwa różańcowego”. Każda pierwsza niedziela miesiąca była poświęcona szczególnej czci Matki Bożej Różańcowej. W dniu tym młodzież należąca do bractwa przystępowała do komunii św., ponadto we wszystkie święta Matki Bożej oraz uroczystości związane z piętnastu tajemnicami różańcowymi; w sumie dawało to około 40 dni w roku, a więc mniej niż raz na tydzień. Jest to znaczny postęp w stosunku do minionej epoki życia religijnego w Kościele ale całkiem nie przesadny, jak chcieliby niektórzy; zwłaszcza, że we wszystkich bractwach praktyki religijne nie obowiązywały członków pod żadnym grzechem i panowała całkowita wolność w ich stosowaniu.

Bardzo ważną rolę w bractwie spełniały egzorty wygłaszane w czasie nabożeństw z punktu widzenia duszpasterskiego; były one bowiem układane specjalnie dla członków bractwa, a więc miały charakter stanowy. Gdy się uwzględni, że cała młodzież uniwersytecka wraz z uczniami ze Szkół Nowodworskich musiała obowiązkowo brać udział w niedzielę i święta, w nabożeństwie, w kościele akademickim św. Anny i słuchać tam kazań sześciokwadransowych lub dłuższych wygłaszanych w języku łacińskim, naprzód w stylu scholastycznym do końca niemal XVI wieku mimo zmian, jakie zaszły w złotym wieku kaznodziejstwa polskiego, następnie od XVII w. w rokokowopanegirycznym, to na tym tle te egzorty w oratorium brackim, chociaż również nie wolne od panegiryzmu, florydacyzmu i makaronizmu, dawały więcej strawy duchowej młodzieży. Szkoda, że nie mamy oprócz dwóch przemówień utrzymanych w stylu kaznodziejskim XVII w. innych, które by bardziej naświetlały duszpasterską działalność w oratorium bractwa akademickiego. Zarówno przemówienie profesora Akademii Szymona Haliciusa

wyłoszone na inauguracji bractwa, w dniu 8 września 1621 r. jak i profesora wymowy i członka Kolegium Mniejszego Uniwersytetu Wite-
liusza, które szczegółowo omówimy w innym miejscu, mimo rozmaite
braki, spowodowane błędami epoki w kaznodziejstwie polskim, tchną
wielką miłością względem Matki Bożej, pochwałą modlitwy różańco-
wej i uznaniem dla studentów za ich uczestnictwo w bractwie różań-
cowym. Mowy te trzeba odczytywać w duchu upodobań ówczesnych
słuchaczy, a wartość ich oceniać nie tyle pod względem formy, ile sa-
mej treści, która niekiedy jest bogata, a nawet wspaniała.

Wszystkie inne praktyki religijne, które miały miejsce w oratorium
Akademickiego Bractwa Różańcowego, jak modlitwa różańcowa, czy
śpiewy młodzieży w czasie mszy śpiewanych, czy innych nabożeństw
paraliturgicznych, a których domyślać się możemy z modlitewników
brackich realizowały ćwiczenia pobożne bractwa młodzieży akademic-
kiej. Z modlitewnika wydanego dla bractwa akademickiego w 1629 r.
dowiadujemy się o modlitwie różańcowej, chóralnie odprawianej lub
śpiewanej, ponadto w tymże modlitewniku, który może być uważany
również za mszałik, którym napewno posługiwali się członkowie brac-
twa, są piękne modlitwy w czasie mszy św., wolne od tych niezdro-
wych naleciałości XVII w., które raczej spaczały niż dopomagały do
prawdziwej pobożności.

Trzeba przyznać, że ojcowie dominikanie życzliwi Uniwersytetowi,
dbali o to, by bractwo się rozwijało pod ich duchowym kierownictwem
i nie przynosiło wstydu Akademii, zwłaszcza, że zdawali sobie sprawę,
że jest ono bacznie śledzone przede wszystkim przez tych, którzy od
początku jego założenia upatrywali w nim zgola inne cele aniżeli sze-
rzenie pobożności wśród młodzieży akademickiej⁶⁵. Świadczą o tym
nominacje ojców bractwa, zakonników tej miary, co o. Rajmund My-
cielski asceta i pisarz, i Władysław Litwanides, Litwinkowiczem zwa-
ny, również asceta i pisarz, zwłaszcza z dziedziny nabożeństwa różań-
cowego. Jedynie pod takim kierownictwem duchowym mogła mło-
dzież należąca do bractwa uniwersyteckiego, w tak burzliwych czasach
wychowywać się na wzorowych katolików a także obywateli. Wybór tak
wybitnych zakonników na ojców bractwa jak się zdaje, jest osobistą
zasługą przeora konwentu krakowskiego Erazma Koniuszewiusa, wiel-
kiego przyjaciela Uniwersytetu i bractwa akademickiego, czterokrotnie
na stanowisko wybieranego⁶⁶. Również rektor Najmanowicz wraz z gro-
nem profesorskim, oddany, jak żaden inny z jego poprzedników obronie
Akademii pamiętał, że załączone bractwo, jeśli chce uniknąć zarzutów,
musi być ośrodkiem pobożności, takiej której by niczego zarzucić nie
można; mu z tego właśnie względu przesadzał nadgorliwością, ale
chodziło mu w pierwszym rzędzie o Uniwersytet, jego niezależność, by
nie dawać podstaw do nowych zarzutów, głoszących brak troski o reli-
gijno-moralne wychowanie młodzieży. Z tego powodu sam się angażo-
wał w działalność bractwa, wyznaczał najbardziej oddanych bractwu
profesorów jak: Grzybowskiego i Porembiusa na asystentów, sam wy-
głaszał niekiedy ekshortacje do członków bractwa, w których nie za-

65. Tamże, s. 54.

66. Archiw. oo. dominikanów w Krakowie, Rkps, Liber Conciliorum Provinciae
Ordinis Praedicatorum Poloniae 1610-1627.

wsze umiał opanować swą niechęć do jezuitów, jak to miało miejsce, w dniu Nawiedzenia Najsw. Maryi Panny 1621 r. Relację tego zdarzenia podał tenże Wielewicki: „Kiedy po licznych przemówieniach mających na celu odciążenia młodzieży od kongregacji mariańskiej, wystąpił z mową sam rektor Jakub Najmanowicz, zwolennicy kongregacji jezuickiej zaczęli tupać nogami, by przeszkodzić mowie rektorskiej, a następnie wychodzić z oratorium, mimo, że stojący przy drzwiach profesor Grzybowski usiłował ich zatrzymać”⁶⁷. Z przytoczonej relacji Wielewickiego wynika, że na zebraniu bractwa, które zwykle miało miejsce po nabożeństwie, poruszano sprawę Kongregacji Mariańskiej a nawet, że atakował ją sam rektor Najmanowicz. Nie mamy powodu zaprzeczać samemu faktowi, nie wiemy jednak czy zajście to nie zostało świadomie sprowokowane przez zwolenników kongregacji jezuickiej. Nasuwa się pytanie, w jakim celu przyszli na zebranie bractwa zwolennicy kongregacji jezuickiej, przecież z braku jakiegokolwiek przymusu czy nacisku ze strony Uniwersytetu odnośnie przynależności do bractwa, co potwierdza sam Wielewicki, obecność ich w oratorium musiała być planowa, by wywołać zamieszanie i założyć protest. Ze zaś sprawa Kongregacji Mariańskiej była poruszana na zebraniu brackim, można wytłumaczyć to tym, że na zebraniach kongregacji jezuickiej również atakowano Akademię, jak to stwierdza pismo polemiczne przeciwko jezuitom z roku 1627: „że na zebraniach kongregacji jezuickiej omawia się wszystko na zgubę Akademii”⁶⁸. W określeniu tym może być pewna przesada, ale w tym gorącym, pełnym wzajemnych walk okresie, nie można brać zbyt tragicznie, jak to czyni Wielewicki. przemówienia rektora J. Najmanowicza, natomiast wystąpienie i zachowanie się studentów zwolenników Kongregacji Mariańskiej trzeba uznać za dywersyjne. Faktem jest, że Wielewicki nie wspomina ani razu o podobnym zajściu na zebraniu Kongregacji Mariańskiej ze strony członków Bractwa Różańcowego, widocznie nigdy tego rodzaju zdarzenie nie miało miejsca. Nie wspomina też ani słowem o jakichkolwiek sankcjach zastosowanych przez Uniwersytet wobec członków kongregacji mariańskiej, chociaż wiemy, że Uniwersytet wobec studentów zwolenników jezuitów stosował czasami ostre sankcje⁶⁹. Usiłowania profesora Grzybowskiego, by zatrzymać wychodzących, jak podaje Wielewicki, można wytłumaczyć tym, że jako asystent bractwa odpowiedzialny za porządek, nie chciał dopuścić do zakłócenia porządku, zwłaszcza podczas przemówienia rektora. Trudno bowiem przypuszczać, że Uniwersytet nagle zmienił taktykę i dobrowolny dotychczasowy udział młodzieży uniwersyteckiej w bractwie, zamienił na przymusowy, wbrew temu, co pisał sam Wielewicki o braku wszelkiego przymuszania młodzieży do zapisywania się do bractwa. Zresztą przymus taki byłby bezcelowy, gdyż szczupłość kapitularza utrudniała pomieszczenie całej młodzieży akademickiej wraz ze Szkołami Nowodworskimi.

Sprawa Akademickiego Bractwa Różańcowego założonego w dniu 8 września 1621 r. w kapitularzu dominikanów, nie mogła być obojętna

67. Wielewicki, j. w. s. 60.

68. I. Najmanowicz, Zniesienie Obrony Collegium S. J. w Krakowie Stanom Koronnym na Sejmie Walnym Warszawskim R. Pan MDCXXVII zgromadzonym do przeczytania podane, Kraków 1627.

69. Wielewicki, j. w. s. 153.

dla jezuitów. Wielokrotnie już wymieniany Wielewicki, dziejopisarz spraw tego zakonu wyraźnie zaznacza, że rektor J. Najmanowicz założyciel bractwa, założył je po to, by odciągnąć młodzież uniwersytecką z Kongregacji Mariańskiej. Stąd i stosunek jezuitów krakowskich do tego bractwa nie mógł być życzliwy, bo w Bractwie Akademickim upatrywali jezuita nie tylko konkurenta Kongregacji Mariańskiej, lecz również pewien ośrodek akcji przeciwko szkołom jezuickim i kongregacji. Mimo te zastrzeżenia trzeba przyznać, że Wielewicki stara się na ogół być obiektywnym w ocenie działalności bractwa uniwersyteckiego. Poza jednym wypadkiem, który omówiliśmy poprzednio, a mianowicie incydem, jaki miał miejsce w oratorium bractwa Akademii u dominikanów, w dniu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny 1621 r. nigdy więcej nie atakował tej organizacji religijnej bezpośrednio, ale nie uchronił się od atakowania jej pośrednio. Pod rokiem 1622 wspomina Wielewicki w swym dzienniku, że królewicz Władysław odwiedzając podczas swego pobytu w Krakowie, kościół dominikanów uczynił despekt Akademii Krakowskiej i nie przyszedł do oratorium akademickiego, gdzie oczekiwali go rektor Jakub Najmanowicz z profesorami i studentami należącymi do bractwa różańcowego. Podkreślenie tego despektu uczynionego Akademii, a w tym wypadku bractwu akademickiemu przez królewicza Władysława, ma specyficzny wydźwięk w kronice Wielewickiego. Widocznie cały ten incydent z królewiczem Władysławem był poważnym ciosem nie tylko dla Bractwa Akademickiego, lecz również dla Akademii w jej zmaganiu się z jezuitami. Trudno bowiem przypuścić, że pominięcie oratorium Akademii było prostym przeoczeniem, sprawy takie są zwykle omówione naprzód przy ustalaniu programu, o czym zresztą świadczy oczekiwanie rektora z profesorami i młodzieżą na królewicza. Co wpłynęło w ostatniej chwili na decyzję królewicza nie wiadomo, w każdym razie Wielewicki przekazał to zdarzenie jako zlekceważenie przez następcę tronu Bractwa Akademickiego. Również dość lekceważąco wyraża się autor dziennika o dalszych poczynaniach Bractwa Akademickiego, od momentu jego inauguracji: „kontynuowane były następnie z różnym skutkiem te zebrania. W końcu jednak jak na innym miejscu będzie wyjaśnione, zostały przeniesione do oo. karmelitów bosych”. Oto cała relacja Wielewickiego o dziewięcioletniej działalności Bractwa Akademickiego, chyba niezbyt wiele⁷⁰.

Trzeba przyznać również, że literatura polemiczna zakonu jezuickiego z Uniwersytetem bezpośrednio nie atakuje bractwa akademickiego, widocznie bractwo nie dawało ku temu powodów. Natomiast literatura polemiczna Uniwersytetu z jezuitami wspomina o działalności Bractwa Akademickiego, by wykazać, że troska o religijno-moralne wychowanie młodzieży na Akademii, nie tylko nie jest gorsza od jezuickiego, ale jej nawet przewyższa. Ważniejsze wypowiedzi przytoczymy na potwierdzenie nieprzerwanej działalności bractwa od dnia założenia aż do jego likwidacji u dominikanów. I tak w piśmie pod tytułem: „Obżalowanie przeciwko jezuitom na Akademię Krakowską przez alumna tej Akademii”, wydanym w Krakowie 1623 r. prawdopodobnie przez samego księcia Jerzego Zbaraskiego, napisanym, znajduje

70. Tamże, s. 54

się taka odpowiedź dana jezuitom: „U jezuitów są kongregacje, wszak studentów akademickich dość już w Krakowie u oo. dominikanów”. Inny anonimowy autor w piśmie pt. „Tarcza Obrony Akademii Krakowskiej przeciwko pracy Dawidowej ks. Stanisława Zakrzewskiego, Zakonnika *Canonicorum Regularium*”, wydanym w 1623 r. w rozdziale ósmym, w następujący sposób przeciwstawia kongregacji jezuickiej bractwo akademickie. „Także iuventus academica ma kongregację sub patrocinio B.M.V. i tamże ekshortacje i insze exercitia duchowne w kościele oo. dominikanów”. Profesor zaś Akademii Praeclaudes, Jan (Przeclawczyk) ze Strzyżowa w piśmie pt. *Vindiciae Scripto in Academicos P. Stanislai Zakrzewski Ord. Canonic. Regul. ad nuntios Municipales oppositae*, wydanym w Krakowie 1623 r. na stronie 182 a podkreśla, że „troska o religijne życie młodzieży nigdy nie była zaniedbana, owszem, by jeszcze bardziej pobudzić młodzież do starania się o intensywniejszą pobożność, wyodrębniono z dotychczasowego bractwa różańcowego młodzież akademicką, by w odrębnej organizacji łatwiej kult Boży mógł być propagowanym”. Bardzo natomiast szczegółową relację na temat życia religijnego młodzieży w Uniwersytecie Jagiellońskim, mamy w piśmie tegoż skierowanym do Papieża Urbana VIII w 1629 r. pt. „*Informatio iuris et facti*” z okazji sporu z jezuitami⁷¹. Informacja wspomina o nabożeństwach i kazaniach wygłaszanych w języku łacińskim w oratorium przy kościele Najśw. Trójcy oo. dominikanów, pod opieką wyznaczonych w tym celu zakonników i profesorów. Ta sama informacja wylicza również szereg nabożeństw urzędowych, zarządzanych młodzieżą akademickiej. Inne pisma polemiczne przeciwko jezuitom, takie jak J. Brożka „*Gratis*” (1625), czy „*Status causae* między akademikami krakowskimi a protensum Collegium Krak. św. Piotra oo. Jezuitów” (1617), chociaż bezpośrednio nie poruszają sprawy bractwa różańcowego, doskonale jednak naświetlają tło, na którym powstała myśl założenia Oratorium Różańca św. Akademii Krakowskiej, a pośrednio naświetlają również religijno-moralny charakter młodzieży uniwersyteckiej i Szkół Nowodworskich. Zdaje się, że tych kilka wypowiedzi, zwłaszcza ostatniej, urzędowej skierowanej do najwyższej instancji Stolicy Apostolskiej, wystarczy do stwierdzenia, że faktycznie bractwo akademickie rozwijało żywą działalność religijną u oo. dominikanów. O żywej działalności bractwa świadczą również cytowany już dekret nominacyjny z r. 1626. podpisany przez rektora J. Najmanowicza. przekazany nam przez profesora i kronikarza Uniwersytetu Marcina Radywińskiego. Dekret ten zawiera nominację dwóch prezydentów dla bractwa różańcowego u oo. dominikanów, a mianowicie magistra Melchiora Porembiusa, profesora królewskiego i profesora Grzybowskiego, ówczesnego seniora Bursy Jagiellońskiej, którzy jak mówi dekret wyróżnili się zgodnie z informacją zaaprobowaną przez Uniwersytet w pracy nad rozwojem bractwa”. Ze słów powyższych wynika, że wyznaczeni ponownie prezydenci, których kadencja się skończyła, bardzo dobrze wywiązywali się ze swych obowiązków. Ponadto trzeba podkreślić i ten fakt, zaznaczony w dekrete nominacyjnym, że funkcje swe wypełniali bez żadnego wy-

71. Bibl. Jag. Rkps. 227, s. 982.

nagrodzenia⁷². Gdy do tego doda się ofiarność gorliwych ojców bractwa Mycielskiego i Litwanidesa, ich piękne modlitewniki wydane dla młodzieży zrzeszonej w tej Uniwersyteckiej organizacji religijnej; przemawia to wszystko za bardzo ożywioną działalnością bractwa. Z zapisków klaszteru dominikanów w Krakowie, zachowanych w archiwum klaszteru, dowiadujemy się, że w roku 1628 został dopuszczony do studentatu niejaki Gabriel Franto za zasługi położone około rozwoju Bractwa Akademickiego. Prawdopodobnie był on jednym z kapelanów spowiedników bractwa, a pracą i gorliwością zasłużył sobie na wyróżnienie ze strony przełożonych⁷³. W roku 1629 Walerian Litwanides, Litwinkowiczem zwany, gorliwy i świątły zakonnik, wydawał jak już była mowa, modlitewnik dla członków bractwa. We wstępie do tej książeczki zachęca młodzież do dalszej zbożnej pracy w bractwie. Widać z tego, że nie tylko Uniwersytetowi, lecz również i dominikanom zależało na rozwoju bractwa i formowaniu jego członków w duchu zdrowej religijności, a nie tylko, by przeciwstawić bractwo Kongregacji Mariańskiej jezuitów. Zdaje mi się, że twierdzenie Wielewickiego jakoby jedynym motywem założenia akademickiego bractwa różańcowego była chęć przeciwstawienia się Kongregacji jezuickiej a zwłaszcza odciążenia od niej młodzieży uniwersyteckiej nie jest całkiem ściśle. Wobec szerzonych szeroko przez jezuitów i ich zwolenników zarzutów o miernej pobożności młodzieży akademickiej, Uniwersytet chciał mieć w Bractwie Różańcowym ośrodek prawdziwej pobożności, a ponieważ nie miał ani odpowiednich ludzi, którzy by się temu oddać mogli, ani odpowiedniego, wyłącznie na ten cel przeznaczonego lokalu, oddał młodzież pod opiekę dominikanów. Zresztą każdemu, choćby tylko pobieżnie obznajomemu z życiem religijnym młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie, od założenia Uniwersytetu do połowy XVI w., a więc do zakończenia walk z jezuitami w Krakowie, uwieńczonych zamknięciem szkół jezuickich w tym mieście, nasuwa się pytanie, czy nie za wiele czasu poświęcała młodzież uniwersytecka różnym praktykom religijnym? Zarzut jezuitów odnośnie braku pobożności wśród młodzieży uniwersyteckiej, należałoby rozpatrywać, nie tyle pod względem ilościowym co jakościowym rozmaitych praktyk religijnych. W religijności młodzieży akademickiej do czasu kontrreformacji katolickiej za dużo było formalizmu, tradycyjnej religijności, a za mało dynamizmu i zaangażowania całej swej osobowości. Braki te były powszechną wadą katolicyzmu przed wielką pseudoreformacją i dopiero wielki wstrząs spowodowany ruchem pseudoreformatorem obudził jakby z letargu duchowego katolików. W każdym razie porównując stan religijno-moralny młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie z innymi ośrodkami młodzieży uniwersyteckiej w XVII w., można twierdzić, że jeśli nie był lepszy to napewno nie gorszy. Prawdą jest, że Uniwersytet Jagielloński, chcąc zbić zarzuty o braku pobożności wśród młodzieży uniwersyteckiej, od XVI w. starał się usilnie o intensyfikację pobożności, zgodnie z panującymi wówczas poglądami na jej istotę, chociaż nie zawsze jakość brała górę nad ilością praktyk pobożnych. Mimo wszystko nie można tego nazywać fałszywą dewocją lub wypaczeniem pobożności,

72. Bibl. Jag. Rkps. j. w. s. 182 a.

73. Archiw. oo. dominikanów w Krakowie, Rkps. Secundus Liber. j. w. s. 134-169.

są to oceny zbyt pochopne, nie liczące się z klerykalnym stanowiskiem Uniwersytetu, a także nastawieniem ówczesnego społeczeństwa pod wpływem zwycięskiej kontrreformacji katolickiej. Arcykatolicki Uniwersytet Jagielloński, zwłaszcza od XVII w. czuł był bardzo nie tylko na katolicyzm, ale dbał też o swoją autonomię i reagował na wszelkie zakusy jej ograniczenia, niezależnie od tego, czy pochodziły one ze strony świeckiej czy kościelnej, a jeśli w stosunku do studentów należących do Kongregacji Mariańskiej jezuickiej posunął się w roku 1629, aż do zakazu należenia do niej wbrew zasadzie wolności, to jedynie na skutek zaostrożania się walki z zakonem o szkoły jezuickie, które uważał za zagrożenie swej niezależności a nawet niezależnego swego bytu⁷⁴. Kongregacja Mariańska, jezuicka jako taka nie była przedmiotem bezpośrednich ataków, lecz jako ośrodek akcji przeciw Uniwersytetowi, toteż z chwilą zamknięcia szkół jezuickich w Krakowie, Uniwersytet nie walczył z Kongregacją Mariańską, chociaż istniała ona nadal i skupiała w swym gronie zawsze pewną ilość młodzieży uniwersyteckiej.

IV. LIKWIDACJA ORATORIUM ŚW. RÓŻAŃCA AKADEMII KRAKOWSKIEJ U OO. DOMINIKANÓW

Likwidacja Akademickiego Bractwa Różańcowego u dominikanów jest ciekawym zagadnieniem, dotychczas właściwie nie rozwiązany. Wymieniany tylekrotnie profesor Muczkowski, który pierwszy zajął się bractwami akademickimi w Uniwersytecie Krakowskim, taki wypowiedział sąd o tej sprawie: „Chociaż dominikanie jedynie na lat sześć i tylko dla próby pozwolili akademikom swego kapitularza, mimo wszystko akademickie bractwo różańcowe odprawiało u nich swoje nabożeństwo do początku roku 1630, w którym nie wiadomo dla jakich przyczyn, na życzenie tego zakonu przestało się tam zbierać. Gdzieby zaś później przez czas, dopóki się Uniwersytet z karmelitami bosymi nie połączył, te pobożne odbywały się schadzki nie jest mi wiadomo lubo wspomnienia Jana Brzeskiego, iż brat jego Adam dnia 2 lutego 1631 r. nauk Kalwina się wyprzysiągł w oratorium akademickim, o jego ciągłym utrzymywaniu się bynajmniej wątpić nie dozwala”⁷⁶. Wszyscy następni autorzy, którzy pisali o Akademickim Bractwie Różańcowym, nie wyjaśnili tej sprawy, a jedynie zadawali się wersją Muczkowskiego. Według kroniki profesora M. Radyńskiego, świadka naocznego tych zdarzeń, bractwo akademickie z powodu umowy jezuitów z dominikanami zostało rozwiązane a następnie przeniesione do karmelitów bosych⁷⁷. Niektórzy nawet, jak Józef Łukasiewicz zarzucają dominikanom krakowskim, że wzgardzili Akademickim Bractwem Różańcowym i z tego powodu Akademia musiała szukać miejsca u karmelitów bosych⁷⁸. Profesor H. Barycz omawiając likwidację bractwa akademickiego u dominikanów trzyma się wersji M. Radyńskiego⁷⁹. Inni, jak

74. W. Urban, Akademia Krakowska w dobie reformacji i wczesnej kontrreformacji (1549-1632), W: Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764. I. s. 307.

75. Muczkowski, j. w. s. 34.

76. Bibl. Jag. Rkps. 226, j. w. Centura IV, k. 16 a.

77. Barycz, j. w. s. 134-169.

78. J. Łukasiewicz, Historia szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów aż do roku 1794, Poznań 1849-51, s. 196.

79. Barycz, j. w. s. 134-169.

już to zaznaczyłem, nie starają się w ogóle tej sprawy rozwiązać i przechodzą nad nią do porządku dziennego. Zdaje mi się jednak, że tak czynić nie można i sprawę likwidacji bractwa akademickiego należy przynajmniej o tyle naświetlić, o ile pozwalają na to dokumenty, bezpośrednio lub pośrednio dotyczące bractwa.

Drugim źródłem, równie jak relacja Radywińskiego, nie wiele wyjaśniającym likwidację Bractwa Akademickiego, jest Wielewicki. Niestety jego notatka, odnosząca się do tej sprawy, jest zbyt lakoniczna, by można z niej wydobyć jakąś dokładniejszą wiadomość i ogranicza się do następujących słów: „Kontynuowano potem z różnym skutkiem te zebrania, lecz w końcu jak to w odpowiednim miejscu wyjaśniamy zostały przeniesione do karmelitów bosych”⁸⁰. Znamiennym jest dla sprawy likwidacji bractwa u dominikanów, że Wielewicki zapowiedzianego wyjaśnienia w odpowiednim czasie nie udzielił. Czyżby zwykle przeczenie? Wszak sprawa likwidacji bractwa u dominikanów w momencie zwycięstwa jezuitów nad Uniwersytetem o szkoły jezuickie, nie była rzeczą tak błahą, żeby chociaż w kilku słowach nie podać wiadomości o tym zdarzeniu. Notatka Wielewickiego stwierdza przynajmniej jedno, że bractwo akademickie od dominikanów przeniosło się bezpośrednio do karmelitów bosych, wyklucza więc możliwość wysuniętą przez Muczkowskiego o jakimś przejściowym ośrodku przed przeniesieniem się do karmelitów. Przeczy temu również jedyny dokument bezpośredni, jaki dochował się do naszych czasów a dotyczący omawianej sprawy, rękopis Biblioteki Jagiellońskiej nr 219 „Annales Oratorii Pietatis apud PP. Carmelitas Discalceatos Conventus SS. Michaelis et Joseph Cracov. erecti”, „Kronika oratorium pobożności erygowanego u oo. karmelitów bosych konwentu św. Michała i Józefa”. W kronice tej przytoczona jest prośba Uniwersytetu Jagiellońskiego do kapituły prowincjalnej karmelitów bosych, odbywającej się w Lublinie, poparta ustnie przez przedstawiciela Akademii, profesora Grzybowskiego⁸¹. Prawdopodobnie relacja profesora Bartłomieja Grzybowskiego podana w wymienionym rękopisie jest tylko streszczeniem jego mowy wygłoszonej do członków kapituły. Dostarcza ona jednak cennych wiadomości, dotyczących likwidacji Bractwa Akademickiego u dominikanów, dlatego przytoczymy ją tutaj in extenso. „Przewielebny i Najdostojniejszy Książę Magister Grzybowski Bartłomiej, doktor filozofii, członek Kolegium Więszego, profesor królewski i kanonik św. Anny, na zebraniu kapituły prowincjonalnej Przewielebnych Ojców Karmelitów Bosych, która się odbyła w Lublinie, przedłożył list Najprzewielebniejszego Rektora Uniwersytetu Krakowskiego, doktora teologii i profesora Szkół Nowodworskich, prowizora Bursy Jagiellońskiej i dziekana św. Anny, w którym tenże prosił zakonników zebranych na kapitule, aby dopuścili Uniwersytet do uczestnictwa w zasługach zakonu, a dla studentów Uniwersytetu zorganizowali oratorium na ten cel przeznaczone, ustanowili ćwiczenia pobożne i zaprawiali ich w pobożności zapewniając, że Kongregacja Studentów, która przez siedem lat wyznaczonych na próbę u Przewielebnych Ojców Dominikanów działała, po ich upływie już prawie od roku na ich życzenie i za ich zgodą została rozwiązana”⁸². Ze słów

80. Wielewicki, j. w. s. 54.

81. Bibl. Jag. Rkps. 219, j. w. s. 2.

82. Tamże, s. 2-5.

dodanych do listu rektora przez profesora Grzybowskiego, dowiadujemy się że „Akademickie Bractwo Różańcowe z woli dominikanów i za ich zgodą zostało rozwiązane mniej więcej rok temu”⁸³. Kapituła prowincjalna karmelitów bosych odbywała się 16 maja 1631 r.; może trwała dłużej lub zaczęła się wcześniej, w każdym razie w tym dniu profesor Grzybowski przedłożył list do kapituły rektora A. Opatowczyka, datowany 11 maja 1631 r. Ze słów profesora Grzybowskiego dowiadujemy się, że Bractwo Akademickie u dominikanów mniej więcej od roku zaprzestało twój działalności. Notatka Jana Brzeskiego, (podana przez profesora Muczkowskiego), iż brat jego Adam, dnia 2 lutego 1631 r. wyprzysiągł się kalwinizmu w oratorium akademickim u dominikanów jest sprzeczna z twierdzeniem profesora Grzybowskiego i nie da się utrzymać. Raczej należy tłumaczyć ją tym, że kapitułarz dominikanów mimo, że przestał być oratorium brackim, powszechnie był tą nazwą określan. A może sami dominikanie zbyt nie rozgłaszali o likwidacji bractwa, licząc, że jakoś sprawa da się ułożyć. Za możliwością takiej interpretacji zdają się przemawiać zapiski kroniki Oratorium Akademickiego u karmelitów bosych, pisane ręką o. Piotrowskiego kronikarza nowego ośrodka pobożności Akademii Krakowskiej. Po długich naradach, mając zapewnienie od oo. dominikanów, że są zadowoleni, że tak się stało spowodu poważnych racji przedłożonych ojcom na kapitule, postanowiono jednak przeczekać kilka tygodni, by się przekonać, czy, gdy się rzeczywiście wiadomość o powołaniu do życia oratorium akademickiego u karmelitów bosych, dominikanie nie będą protestować⁸⁴. Widocznie ta odpowiedź dominikanów nie była ostateczna i ciągle się lądowano, że Uniwersytet powróci z młodzieżą do nich. Ten sam o. Piotrowski zaznacza w kronice, że gdy nowe oratorium zaczęło się szybko rozwijać i masy młodzieży do niej napływać, dominikanie zaczęli okazywać swe niezadowolenie, tak że przeor konwentu o. Grzegorz od św. Jana Ewangelisty, zmuszony był całą sprawę raz jeszcze omówić z dominikanami, a ponieważ powrót do dominikanów okazał się niemożliwy, więc dominikanie nie mieli żadnych pretensji do karmelitów bosych tylko do Uniwersytetu⁸⁵. Chodzi więc obecnie o ustalenie przypuszczalnej daty zaprzestania działalności bractwa akademickiego u dominikanów. Z ustnej relacji profesora Grzybowskiego, przekazanej przez o. Piotrowskiego, wynika, że od dnia likwidacji bractwa upłynęło mniej więcej rok, a więc ostateczna likwidacja musiała mieć miejsce prawdopodobnie w lipcu 1630 r. Wedle o. Piotrowskiego, profesor Grzybowski miał oświadczyć kapitule, że: „Kongregacja studentów, która przez siedem lat, wyznaczonych na próbę u Przewielebnych oo. dominikanów działała, po ich upływie już prawie od roku na ich życzenie i za ich zgodą została rozwiązana”. Jest to prawdopodobnie pomyłka kronikarza Oratorium Akademickiego, gdyż zgodnie z umową konwentu dominikańskiego z Uniwersytetem z 12 października 1621 roku przekazaną nam w odpisie przez profesora Muczkowskiego, dominikanie wynajęli kapitułarz Akademii na lat sześć. Ponieważ profesor Muczkowski miał umowę oryginalną w rękę, z której zrobił odpis a znany był jako badacz dziejów

83. Tamże.

84. Tamże.

85. Tamże.

uniwersyteckich ze swej solidności, dlatego trzeba przyjąć wersję o Piotrowskiego za zwykłą pomyłkę, zwłaszcza, że w aktach kapituły oo. karmelitów bosych odbytej w Lublinie w maju 1631 r. nie ma najmniejszej wzmianki o całej tej sprawie⁸⁶. Powtórnie, ani przyjęcie wersji o Piotrowskiego ani profesora Muczковского nie wyjaśnia sprawy podpisania umowy w dniu 12 października 1621 r., biorąc pod uwagę, że obowiązywała przez lat siedem, upłynęłoby do likwidacji bractwa mniej więcej dwa i pół roku, a profesor Grzybowski wyraźnie zaznaczył, że od likwidacji upłynął mniej więcej jeden rok. W relacji Muczковского upływa jeszcze więcej czasu bo mniej więcej trzy i pół roku od wygaśnięcia umowy do likwidacji bractwa. Wynika z tego, że umowa wprawdzie wygasła na skutek upływu terminu, ale nikt się z jakichś względów nie troszczył o jej odnowienie, nie widziano potrzeby takiego aktu. Nowy bowiem przeor konwentu dominikanów w Krakowie, o. Tomasz Różański oddany całą duszą Uniwersytetowi, za którego rządów, jak stwierdza Siejkowski: „dobrze powodziło się konwentowi”⁸⁷ — nie widział po prostu potrzeby sporządzenia nowej umowy, czy potwierdzenia uroczystego zawartej w 1621 r., a może także nie chciał drażnić jezuitów, Uniwersytet zaś zaabsorbowany walką z jezuitami nie żądał również takiego potwierdzenia. Świadczy również o tym wydany przez ojca Bractwa Akademickiego Litwanidesa w roku 1629, modlitewnik dla młodzieży zrzeszonej, zachęcający ją do gorliwej modlitwy różańcowej, widocznie stan jaki zaistniał uważano za rzecz całkiem normalną. Wzmoczenie się walk Uniwersytetu z jezuitami, przegrana Uniwersytetu w Rzymie i nakaz Rzymu ogłoszenia decyzji niekorzystnych dla Akademii Krakowskiej a mianowicie, uznania szkół jezuitkich w Krakowie, mógł spowodować pewną opozycję w konwencie krakowskim, czego dowodem może być wybór 10 lipca 1630 r. na przeora o. Jana Chrzeciela Zamojskiego, surowego ascety, ścisłego obserwanta reguły zakonnej, niezbyt zdaje się przychylnego Uniwersytetowi, a za to wielkiego zwolennika jezuitów. Zamojski rozpoczął swe rządy przeorskie od wprowadzenia ścisłego przestrzegania reguły zakonnej i porządku w klasztorze. Za jego krótkich rządów w klasztorze dominikańskim w Krakowie, bo obejmującym okres zaledwie półtora roku, gdyż już 7 października 1631 r. zostaje mianowanym biskupem bakońskim, odbyła się wizytacja klasztoru krakowskiego. W dekrete poreformacyjnym przysłanym z Rzymu, a ogłoszonym w klasztorze 4 marca 1631 r. „Solicitude Omnium Provintiarum” generał zakonu Mikołaj Rudolphi nakazuje konwentowi krakowskiemu ściślejsze przestrzeganie reguły. W szczegółowych zaś zarządzeniach jest wyraźna wzmianka o kapitułarzu zakonnym, który winien służyć celom zakonnym oraz uwaga o zachowaniu ciszy na korytarzach klasztoru⁸⁸. Wybór Jana Chrzeciela Zamojskiego na przeora konwentu, wizytacja klasztoru, zarządzenia poreformacyjne generała zakonu, rzucają, jak się zdaje nowy snop światła na likwidację bractwa. Prawdopodobnie przeor Zamojski, nie chciał odnowić umowy w dotychczasowym jej brzmieniu,

86. Ossolineum, Rkps, II 1877. s. 100-111.

87. Siejkowski, j. w. s. 154.

88. Archiw. oo. dominikanów w Krakowie. Liber Secundus, j. w. Incipit: Memoriale Ordinationum pro retendenda, s. 94.

a przede wszystkim odmówił dalszego wynajęcia kapitułarza na oratorium bractwa, proponując przeniesienie się do kościoła Najśw. Trójcy, lub jednej z kaplic. Ponieważ Uniwersytet głównie kładł nacisk właśnie na własne oratorium, dlatego nie chciał się zgodzić na nowe propozycje i postanowił szukać miejsca dla bractwa akademickiego gdzie indziej. Nastąpić to musiało w lipcu, po wyborze Zamojskiego na przeora, który jak już było powiedziane miało miejsce 10 lipca 1630 r. Stąd określenie profesora Grzybowskiego na kapitule oo. karmelitów w Lublinie, że upłynął mniej więcej rok jak bractwo u dominikanów zostało rozwiązane, odpowiadałoby rzeczywistości. Nasuwa się pytanie, czy przeor Zamojski, nie działał przypadkiem pod wpływem czynników zewnętrznych. Zamojski wzorowy zakonnik i asceta, a równocześnie człowiek wykształcony, późniejszy biskup ordynariusz przemyski, jak pisze o nim współczesny Aleksander Żychowski⁸⁹, stał prawdopodobnie na czele tej grupy konwentu, która była za surowszą obserwą, a może także nie podzielającej stanowiska Uniwersytetu w sprawie szkół jezuickich. Zamojski cieszył się również uznaniem na dworze królewskim a także zakonu jezuitów, nie mówiąc już o magnatach, z których się sam wywodził. Wiemy natomiast, że król Zygmunt III w sporze o szkoły jezuickie w Krakowie, wyraźnie stał po stronie jezuitów przeciw Uniwersytetowi. Również nuncjusz Antoni Sanctiterius, który 22 kwietnia 1630 r. przybył do Krakowa i zamieszkał u oo. jezuitów, dał w ten sposób zewnętrzny wyraz, że w sporze zakonu z Uniwersytetem stoi po stronie jezuitów, co nie było bez wpływu na pogorszenie się sytuacji Akademii Krakowskiej. Ponadto rektor J. Najmanowicz mimo decyzji Stolicy Apostolskiej niekorzystnej dla Uniwersytetu, wygłosił w maju tegoż roku, w katedrze wawelskiej bardzo mocne kazanie wymierzone przeciw jezuitom. Kazania o podobnej treści wygłosili w tymże miesiącu dominikanin o. Mijakowski, kaznodzieja Kościoła Mariackiego oraz karmelita bosi o. Honoratus. Widać z tego, że walka nie tylko nie osłabła z powodu decyzji rzymskiej, lecz jeszcze bardziej rozogniła umysły. Zamojskiemu, związanemu z dworem królewskim i zakonem jezuitów, mógł nie odpowiadać ten styl postępowania Uniwersytetu i dlatego zaraz po swym wyborze na przeora, postanowił nie angażować konwentu w całej tej sprawie a przynajmniej zetrzeć jej ostrze. Walka ta, jak już zaznaczono poprzednio, zakończyła się przegraną Uniwersytetu w Rzymie, 14 kwietnia 1630 r. a dnia 27 października tegoż roku nuncjusz apostolski w Polsce promulgował dekret papieski o ekskomunice na tych wszystkich, którzy występować będą przeciwko szkołom jezuickim w Krakowie, a kaznodzieje krakowscy otrzymali rozkaz ogłoszenia tegoż dekretu z ambon kościołów krakowskich. Możliwym jest, że ten niepomysłny obrót spraw Akademii Krakowskiej w Rzymie nie pozostawał bez wpływu na decyzje Zamojskiego w sprawie Bractwa Akademickiego. Jedną pocięgą dla Uniwersytetu była śmierć biskupa krakowskiego M. Szyszkowskiego, o którym Wielewicki pisze, iż: „dzielnie bronił naszej sprawy”⁹⁰.

89. A. Żychowski, *Fama Festis Sublimium in Ecclesia et Patria meritorum D. Ioannis Baptistae Zamojski posteritati relicta. Zamość 1650.*

90. Wielewicki, j.w. cz. V (1630—1639) rkps oo. jezuitów w Krakowie opr. przez ks. J. Popłatka.

Dalsze wypadki, które miały miejsce po ogłoszeniu dekretu papieskiego, rzucają również moc światła na całą sprawę likwidacji bractwa. W listopadzie 1630 r. zaprosili dominikanie jezuitów na śniadanie, okazując im wielką uprzejmość. Przyobiecali przy tej okazji, że nieporozumienia, jakie niekiedy miały miejsce między nimi raz na zawsze będą zlikwidowane. Popierali tę jedność przeor konwentu oraz ojcowie: Chryzostom, Mikołaj i Czesław, doktorzy teologii. Dnia zaś 20 listopada tegoż roku jezuita podejmowali w klasztorze przy kościele św. Barbary sześciu dominikanów śniadaniem, prawdopodobnie był między nimi przeor Zamojski, chociaż Wielewicki imiennie go nie wymienia. Ponadto zaprosili jezuita dominikanów z kazaniem na uroczystość św. Franciszka Ksawerego i św. Barbary, co było wielką nowością. Kazanie w uroczystość św. Franciszka wygłosił o. Grzegorz, kaznodzieja kościoła dominikańskiego Najśw. Trójcy, kazanie zaś na św. Barbarę o. Maryński, który wedle Wielewickiego, wychwalał zakon jezuitów, chcąc w ten sposób dać rekompensatę za obelgi wygłaszane przez różnych mówców w ubiegłym okresie. Wspomina również Wielewicki, że w uroczystość św. Barbary, był na śniadaniu biskup sufragana Oborski z dominikanami krakowskimi i innymi gośćmi⁹¹. Pogodzenie się nagle dominikanów z jezuitami było jeszcze jednym ciosem dla Uniwersytetu, który w dominikanach, karmelitach bosych, a także benedyktynach znajdował silne poparcie dla swej akcji przeciw jezuitom. Dominikanie i karmelici hosi moralnie popierali akcję Uniwersytetu, benedyktyni materialnie⁹².

Rok więc 1630 był bardzo niepomyślny dla Uniwersytetu, gdy chodzi o walkę ze szkołami jezuickimi: niepomyślna decyzja z Rzymu w sporze z jezuitami, wybór przeora Zamojskiego, pobyt nuncjusza w Krakowie i to u jezuitów, ogłoszenie sankcji przeciwko tym, którzy będą zwalczać szkoły jezuickie, a wreszcie pogodzenie się dominikanów z jezuitami. W tych warunkach Akademickie Bractwo Różańcowe u dominikanów, bezpośrednio wprawdzie nie zaangażowane w walce z jezuitami, musiało jednak ponieść konsekwencje wytworzonej sytuacji.

Reasumując więc wszystkie dowody bezpośrednie i pośrednie likwidacji bractwa akademickiego trzeba przyznać, że złożyło się na nie wiele przyczyn. Jedne z nich miały charakter bardziej wewnętrzny, jak wybór przeora Zamojskiego, przywrócenie ścisłej dyscypliny w klasztorze krakowskim, zarządzenie wizytacji, ordynacja powizytacyjna generała, zwłaszcza odnośnie klasztoru i kapitułarza. Inne bardziej zewnętrzne, które już kilkakrotnie wymieniane były to: nasilenie walki Uniwersytetu z jezuitami, zaangażowanie się dominikanów i karmelitów bosych w walce po stronie Akademii, nieprzychylna decyzja Stolicy Apostolskiej dla Uniwersytetu, przyjazd nuncjusza i pobyt w klasztorze jezuitów, ogłoszenia sankcji w formie ekskomuniki na wszystkich występujących przeciwko szkołom jezuickim w Krakowie, nagle pogodzenie się dominikanów z jezuitami. Czy przeor Zamojski wysuwa-

91. Wielewicki, j. w. „Invitaverunt praeterita mense PP. Dominikani nostros ad prandium omnemque benevolentiam nostris exhibentes... hanc unionem reverendus dominus Zamojski, qui tunc priorem agebat, RR. Chrisostomo ac PP. Nicolao, Ceslao, doctoribus theologicis eiusdem ordinis. Nostri igitur sex ex illis 21 huius mensis prandio in refectorio exceperunt et sequenti mense bis ad contionem invitaverunt ut suis locis patebit”.

92. W. Urban, j. w. s. 260.

jąc pewne warunki odnośnie bractwa akademickiego, kierował się li tylko tymi okolicznościami wewnętrznymi i zewnętrznymi, czy też uległ czyjejsz bezpośredniej inspiracji, z braku odpowiednich dowodów trudno o tym wyrokować. Pozostanie to zawsze w sferze domysłów, którym najlepiej mógł zapobiec Wielewicki gdyby, zgodnie z zapowiedzią, podał przyczyny likwidacji bractwa u oo. dominikanów.

Likwidacja bractwa różańcowego Akademii Krakowskiej u dominikanów, mimo chwilowych krótko trwających niechęci dominikanów do Uniwersytetu po przeniesieniu się młodzieży Uniwersyteckiej do karmelitów bosych⁹³, szybko ulega normalizacji. Znamionem dla całej sprawy jest wybór nowego przeora konwentu, po rezygnacji Zamojskiego, która miała miejsce w październiku 1631 r. Nowym przeorem został wielki przyjaciel Uniwersytetu, ostatni ojciec bractwa akademickiego, Wł. Liwanides. Może dominikanie liczyli, że wybór Litwanidesa na przeora przyczyni się do powrotu młodzieży uniwersyteckiej do dominikanów, ale Uniwersytet już się zaangażował u równie przychylnych dla siebie karmelitów bosych, niezbyt życzliwie usposobionych do jezuitów i dlatego do powrotu takiego nie doszło. Mimo to w następnych latach spotykamy nadal Uniwersytet na uroczystościach Matki Bożej Różańcowej⁹⁴, na dysputach publicznych w dniu św. Tomasza z Akwinu, jak dawniej w kościele dominikańskim Najśw. Trójcy dominikanie głoszą kazanie dla młodzieży akademickiej, w kościele uniwersyteckim św. Anny w uroczystość św. Jana Kantego⁹⁵ i są spowiednikami młodzieży, zrzeszonej w Kongregacji Mariańskiej w oratorium Kolegium Nowodworskiego⁹⁶. Zdaje się, że całą winę za likwidację bractwa przypisywali niefortunnemu postawieniu sprawy przez przeora Zamojskiego i jego zwolenników w konwencie krakowskim.

93. Mączyński, j. w. s. 41.

94. Barącz, i. w. s. 64.

95. Tamże.

96. Archiw. Uniw. Jag., Rkps. 112, j. w. 18, 22.